

**Protokół nr XLI/13
z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie,
która odbyła się w dniu 18 marca 2013 r.,
w Sali Reprezentacyjnej Mosińskiego Ośrodka Kultury, przy ul. Dworcowej 4**

Porządek obrad:

1. Otwarcie sesji.
2. Stwierdzenie quorum.
3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.
4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.
5. Problemy związane z konsekwencjami wejścia w życie rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina - Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego.
6. Zakończenie sesji.

Przebieg obrad:

1. Otwarcie sesji.

Otwarcia nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie dokonał, o godz. 13.05, Przewodniczący Rady Miejskiej w Mosinie Waldemar Waligórski. Powitał przy tym przybyłych na sesję radnych Rady Miejskiej w Mosinie, zaproszonych gości oraz mieszkańców Gminy Mosina, a następnie przedstawił całą listę zaproszonych gości wraz z tymi, którzy nie skorzystali z jego zaproszenia. Zapewnił też, że wszystkie zaproszenia „były wysłane pojedynczo na każdego z osobna radnego”. Odebrane były, bo wszystkie potwierdzenia „nam się wróciły”, także do adresatów dotarły. W jakim gronie „jesteśmy” – „wszyscy widzimy”. Oświadczył przy tym, że jest zawiedziony, bo gdyby nawet „ci państwo” nie mogli przybyć, a przysłaliby lakoniczne usprawiedliwienie, „byśmy mogli przyjąć to jako pewne usprawiedliwienie”. Sesja została zwołana na wniosek Burmistrza Gminy Mosina z dnia 11 marca 2013 r., który *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Ewa Kotarak z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Poznania usprawiedliwiła nieobecność jej przełożonych – na nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie – pełnionymi obowiązkami związanymi z przygotowaniem do sesji Rady Miasta Poznania, która odbędzie się w dniu jutrzejszym.

2. Stwierdzenie quorum.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski na podstawie listy obecności stwierdził, że zgodnie z listą obecności, w nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie bierze udział 16 radnych. W związku z tym Rada Miejska w Mosinie ma quorum, może podejmować wszelkiego rodzaju decyzje, uchwały, rezolucje. Stanowi to 76,19 % ogólnego stanu osobowego Rady Miejskiej w Mosinie. Nieobecny był radny Jan Marciniak i radny Marian Jabłoński ze względu na obowiązki służbowe oraz radny Ryszard Rybicki, radny Tomasz Żak i radna Wiesława Mania, którzy nie podali przyczyn swojej absencji.

Lista obecności radnych stanowi załącznik niniejszego protokołu.

Na sesję zostali zaproszeni goście, których *lista również stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

3. Wybór Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby w skład Komisji Wnioskowo-Skrutacyjnej weszli radni:

- 1) Barbara Czaińska,
- 2) Waldemar Wiązek.

W związku z tym, że wyżej wymienieni radni wyrazili zgodę na kandydowanie, a pozostali radni nie zgłosili innych propozycji, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał ich kandydatury pod głosowanie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie – 16 głosami „za”, wybrała Komisję Wnioskowo-Skrutacyjną w składzie: radna Barbara Czaińska i radny Waldemar Wiązek.

4. Wybór nadzorującego sporządzenie protokołu.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby nadzór nad sporządzeniem protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie sprawowała radna Maria Krause.

Radna Maria Krause wyraziła zgodę na powyższą propozycję.

W związku z tym, że nie zostały zgłoszone inne propozycje, przewodniczący obrad Waldemar Waligórski poddał pod głosowanie kandydaturę radnej Marii Krause na nadzorującą sporządzenie protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie. W jego wyniku, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 16 głosami „za”, wybrała radną Marię Krause do nadzorowania sporządzenia protokołu z nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie.

5. Problemy związane z konsekwencjami wejścia w życie rozporządzenia Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina - Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego.

Porządek nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, który został wyżej przedstawiony oraz niezbędne materiały jej dotyczące, radni Rady Miejskiej w Mosinie otrzymali wraz z zaproszeniami na nią i w wyznaczonym dniu jej odbycia. „Ochrona ujęcia wody Mosina – Krajkowo, służącego aglomeracji poznańskie a rozwój i funkcjonowanie Gminy Mosina” – *stanowi załącznik niniejszego protokołu*.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że „wiemy”, iż około miliona osób „z tego ujęcia wody” korzysta. Na terenie „naszej gminy” znajduje się – tak kolokwialnie je „nazywamy”: ujęcie wody dla miasta Poznania, ale dotyczy to około jednego miliona odbiorców. Strefa ochrony ujęcia wody bezpośrednia i pośrednia od kilkudziesięciu lat funkcjonuje na terenie „naszej gminy” i miała różne powierzchnie. W tej chwili strefa zajmuje 37 % powierzchni gminy – przeszło 1/3 powierzchni gminy jest zaangażowana pod „to zadanie”. Jest to ogromna powierzchnia, z czego prawie całe miasto jest objęte strefą ochrony ujęcia wody. Oświadczyła przy tym, że „nie jesteśmy przeciwko ochronie ujęcia wody”, ale „zmyślamy” do tego, żeby koszty, które wiążą się z ochroną „tej powierzchni”, nie przypadały w większej części Gminie. Opiera się ona zresztą na przepisach z ustawy – Prawo wodne, gdzie w art. 187 „wyraźnie mówi się”, że ciężar utrzymania właściwego „tej całej strefy” spoczywa na właścicielu ujęcia wody. „Oburzeni jesteśmy” trybem wprowadzenia „tego rozporządzenia”. Wprawdzie „rozporządzenie” zostało wprowadzone zgodnie z prawem, ale wiele różnych aktów prawa miejscowego jest konsultowane z osobami, społecznością i organami samorządu,

których to dotyczy – „tu, niestety, pan dyrektor z tego nie skorzystał”. Nie musiał, ale wiedział, że „od grudnia jedenastego roku interesujemy się żywo tym rozporządzeniem”. Zostało ono wprowadzone „w sierpniu trzynastego roku, więc rzeczy... dwunastego roku”. Tak więc rzeczywiście czasu było bardzo dużo, żeby z Gminą się w odpowiednich zapisach skonsultować z uwagi na wymiar, znaczenie i przede wszystkim rangę „tych ograniczeń”. Po opublikowaniu „tego rozporządzenia w internecie”, parę dni przed jego uprawomocnieniem się i opublikowaniu w „dzienniku urzędowym wojewody”, „skierowaliśmy swoje uwagi na ten temat” do organów nadzorczych: do sześciu ministerstw, zresztą „państwo radni znają ten dokument”. Wspólnie z Radą Miejską „podjęliśmy” też apel skierowany do wszystkich znaczących osób na terenie „naszego województwa”: posłów, senatorów, różnych instytucji, które mogą mieć wpływ na kształt „tego rozporządzenia”. „Wykonaliśmy” również analizę porównawczą, gdzie „mamy” materiał porównujący funkcjonujące „rozporządzenie z roku 2001, a to ostatnie z roku 2012” i na „nasz wniosek” został stworzony zespół roboczy do opracowania ewentualnie określonych, oczekiwanych zmian, składający się z pracowników AQUANET-u i „urzędu gminy”. „Będziemy dążyli” przede wszystkim do zmiany zapisów, do doprecyzowania zapisów, żeby one były jednoznaczne, gdyż w tej chwili wiele zapisów może być różnie interpretowanych i przede wszystkim do tego, aby „właściciel strefy” ponosił całkowite koszty jej utrzymania: tak, jak to ustawa – Prawo wodne „mówi”. Dalekosiężne cele „nasze” to jest doprowadzenie ewentualnie do „zapisów zmian ustawowych”, ale tutaj jest to już przedsięwzięcie rzeczywiście bardzo szerokie, „aby woda była kopaliną”, bo w tej chwili nie jest i w tej chwili Gmina mogłaby czerpać inne zyski „z tej działalności” oraz żeby na podobne przypadki, jak „nasz”, były już w ustawie ujęte rozwiązania systemowe. Dziękując za przybycie, przede wszystkim „oczekujemy z waszej strony wsparcia w tychże naszych działaniach”, które tutaj ona wymieniła. Być może inny pogląd na sprawę mają radni, inne propozycje – „to jest stanowisko urzędu miasta”. Zapewniła przy tym, że „jesteśmy żywo zainteresowani ochroną tego ujęcia”, funkcjonowaniem, ale na czytelnych zasadach i aby mieszkańcy „tego terenu”, ani Gmina nie ponosiła kosztów jego utrzymania.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik podziękował za dzisiejsze zaproszenie i wyraził przekonanie, że to też „nam” pozwoli z punktu widzenia właściciela „tego ujęcia wody” bezpośrednio przekazać „nasz punkt widzenia”. Jest to dosyć ważne, ponieważ od momentu „uchwalenia dwutysięcznego pierwszego roku” dużo dyskutowano na temat „tego ujęcia wody”: zasadności, jak również Prawa wodnego, czy Prawa ochrony środowiska. Wiele rzeczy „zadziało się w prawie” – „my, jako właściciele ujęcia, byliśmy zobowiązani w 2011 roku, w 2012 – przeprowadzić całą procedurę pozyskania kontynuacji tak zwanej strefy ochronnej, co zresztą uczyniliśmy”.

Główny Hydrogeolog AQUANET S. A. Ireneusz Chomicki przy pomocy projekcji multimedialnej przedstawił przyczyny powstania ujęcia wody w rejonie Mosina - Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego i jej strefy ochronnej oraz obecny ich stan techniczny i stan prawny strefy ochronnej tego ujęcia.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że przede wszystkim AQUANET S. A., jako właściciel „tego ujęcia”, musi zadbać o jakość wody – to jest „nasz cel podstawowy”. „Pan Irek tutaj przedstawił” całą chronologię zdarzeń „od sześćdziesiątego siódmego roku do dzisiaj”. „Pokazaliśmy” również, jakie są nakłady inwestycyjne ponoszone z tytułu też ochrony. „Myśmy, jako AQUANET, otrzymaliśmy odszkodowanie z autostrady – z generalnej dyirekcji” i jeden z projektów:

bardzo ważny – był przeznaczony na terytorium Mosiny, jeśli chodzi o ochronę „naszego ujęcia”. Jest to wartość „35 milionów”, jak dobrze on pamięta, „36” – nie przeprasza: „27”. To była kanalizacja budowana dla Sowinek, Baranowa, Baranówka, później Rogalinek, Sasinowo i płyty obornickie. Ta kanalizacja nigdy nie powstałaby, „jakbyśmy nie patrzyli na ochronę naszych ujęć wody”, również dalsze działania, które były w kierunku budowy kanalizacji – też był ten cel. Dzisiaj jakość wody pogorszyła się, w związku z tym tego dzisiaj „nie mówimy” publicznie, ale „idą” też pieniądze w kierunku „remediacji naszego ujęcia wody w najbliższe lata 2014-2016”, gdzieś na poziomie 8.000.000,00 zł po to, „żeby nie stracić pogorszenia jakości wody dla tej aglomeracji” około jednego miliona mieszkańców. To są „nasze cele podstawowe”, które „mówią”, że „musimy te ujęcia wody chronić”, jak również, jako właściciel ujęcia wody, „mamy pełną świadomość”, iż „ponosimy również konsekwencje wszelkich ograniczeń w budownictwie lub ewentualnie tak zwanego prawa ograniczonego użytkowania nieruchomości”. Jest to zapis w Prawie wodnym, którego nie będzie cytował, ale jest pełna świadomość, że „my, jako właściciel tego ujęcia wody, będziemy ponosić te konsekwencje”. Tak „stoi” prawo i od tego „się nie uchylamy”. Był tutaj również temat poruszony zapisów ograniczających, zakazujących „na tym terenie”. Zapewnił przy tym, że się cieszy, iż powstał „ten zespół roboczy”, który powinien „spojrzeć ponownie”, ponieważ „te zapisy” nie były stworzone jednego dnia przez jakiś jeden zespół ekspercki. „Te zapisy” powstały w wyniku długoterminowej konsultacji z fachowcami z Uniwersytetu Adama Mickiewicza – chodzi o zespół hydrogeologów, jak również przez zespół ekspertów, jeżeli chodzi o Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej. „Te zapisy”, według „naszej wiedzy”, były idealne, „które wpisują się w naszą problematykę”. „Ten zespół”, który jest dzisiaj powołany wspólnie z AQUANET-em wraz z Gminą Mosina – sądzi on, że „albo potrafimy się porozumieć albo będziemy ewentualnie szukać innych rozwiązań”, ale takich, które chronią „te nasze zasoby wodne dla aglomeracji poznańskiej”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, że ustawa – Prawo wodne „mówi”, iż obszar strefy pośredniej ujęcia wody jest równy „25-letniemu czasowi wymiany wody w warstwie wodonośnej” i z tym nikt nie dyskutuje. Zapewnił przy tym, że w Gminie Mosina nigdy nie było wątpliwości co do tego, iż „to ujęcie” trzeba chronić, bo rzeczywiście nawet wcześniej, ponieważ „tych dyskusji nie było”, być może „nie mieliśmy tej świadomości”, że rzeczywiście „te grunty” są na tyle przepuszczalne, iż „to” zagrożenie jest. „Nam” nie chodzi o to, że „my walczymy z rozporządzeniem – rozporządzenie musi być” i tu w ogóle nie ulega żadnej wątpliwości, ale paradoksalnie przez to, iż nie było rozmów, niektóre zapisy są wręcz szkodliwe dla „tego ujęcia”. Jako przykład podaje on zakaz budowy parkingów i zespołów parkingów powyżej 20 miejsc postojowych. Jeżeli istnieje zabudowa wielorodzinna i jest teren nieutwardzony – „my tam nie będziemy budować parkingów”, to nikt tym ludziom – co: wygoni się samochody – one będą stały na ziemi i nie będzie żadnej ochrony. Tak więc „taki zapis” – „nie bójmy się powiedzieć”, że jest głupi. To wynika z tego, że było „to” szybko, iż nie było „tej dyskusji”. Tu on nie chce, bo przykładów jest więcej dotyczących zapisów. Same ograniczenia „się nie zamieniły”, ale sposób ich i dzisiaj są tak zapisane, iż jest status quo stanu na przykład pogłowia zwierząt, że nie można zmienić – czytając literalnie. Nie to chciał powiedzieć, bo nie chciałby na temat szczegółów – „będziemy pracować nad tym” i też się cieszy, że „ten zespół powstał”. Wyraził też przekonanie, że „coś wspólnie wypracujemy”. Chodzi o drugą rzecz. Jeżeli trzeba strefę chronić, „to ją chrońmy”, tylko za tym „idzie kasa” i chodzi o to, że między innymi na wniosek Miasta Poznania zostało rozwiązane porozumienie komunalne. „Pamiętacie państwo”: zaczęły być różnicowane ceny – póki co – ścieków,

bo się mówi, że mieszkańcy jednych gmin nie mają finansować innych gmin. To jakoś uzasadnienie ma – on nie twierdzi, ale np. przytoczona „w tej prezentacji” kanalizacja Rogalinka, Sasinowa za „15 milionów”, która została wykonana, tu nazwana osłonową, jest w chwili obecnej własnością Gminy Mosina – „myśmy chcieli wnieść aportem do AQUANET-u” i AQUANET wycenił ją dochodowo, bo tak w tej chwili wycenia. Prosi on, aby sobie wyobrazić, że ona została wyceniona „na niecałe 40 tysięcy”, czyli kanalizacja wybudowana ileś lat temu, dzisiaj pewno byłaby kwota znacznie większa – „za 15 milionów”, zostaje wyceniona „na wysokości niecałych 40 tysięcy”. Równocześnie mówi się, że koszty utrzymania kanalizacji mają wpływać na ceny, na taryfę wody „dla naszych mieszkańców”. To znaczy, że łatwo wyliczyć, iż „ci mieszkańcy” będą płacić za „te ścieki” bardzo dużo. Tu o to chodzi, że „my się z tym nie zgadzamy, z takim podejściem”, bo skoro jest „to” kanalizacja osłonowa, to raz, iż wnoszenie aportem i po „takiej kwocie” – też „się z tym nie zgadzamy”, gdyż nikt rozsądny „tak rozproszonej” kanalizacji, przy „takich kosztach” nie budowałby, chyba, że ona służy innemu celowi i wtedy koszty z tym związane powinni pokrywać wszyscy odbiorcy wody, w tym również mieszkańcy Mosiny, ale wszyscy proporcjonalnie do ilości wody, jaką pobierają. Generalnie o to chodzi. Nie chce on, bo to jest temat-rzeka i tu można wiele przykładów podawać dotyczących kosztów. Wiadomo, że buduje się zapory, całe wsie się przesuwa i być może w tym „sześćdziesiątym siódmym roku” to była zła decyzja, bo trzeba było w tamtym czasie podjąć decyzję, „żeby zlikwidować te wsie”, ale ówczesne władze pewno też zaczęły liczyć: przeniesienie to są koszty – bano się kosztów. Dzisiaj te koszty są znacznie większe, a jeżeli je trzeba ponieść, to trzeba i tu chodzi o to, że nie ma jakby oporu co do zasady, iż trzeba chronić, tylko to nie może być na koszt mieszkańców gminy Mosina. Rzeczywiście on był na spotkaniu z przedstawicielem AQUANET-u, z przedstawicielem „miasta” i np. stał na stanowisku, że powinny być rozwiązania systemowe, bo tutaj dzisiaj pierwszy raz „pan prezes” powiedział, iż „mają świadomość”, że „to” będzie związane z kosztami. Niestety, „na tych spotkaniach prezydent Kruszyński uważał, że my musimy udowodnić, że mamy straty itd.”, jakby zakładał, iż przecież strat, póki co, żadnych nie ma. Te straty będą zawsze, bo czytając literalnie ograniczenia, to każda droga w strefie pośredniej ma zupełnie inny standard wykonania niż dotychczas i to jest różnica kosztów. Ta różnica kosztów, czyli różnica między standardowym wykonaniem a wykonaniem ponadnormatywnym „ze względu na ochronę”, powinna być kosztem AQUANET-u, czyli siłą rzeczy kosztem wszystkich odbiorców wody, a nie kosztem Gminy Mosina.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że faktycznie właściciele AQUANET-u postanowili „w taki sposób” kształtować taryfy za ścieki, jak „pan burmistrz” przedstawił i to AQUANET jako zarząd realizuje. Czy może być inaczej – on tę sprawę kieruje w tym momencie „do naszych właścicieli: do zgromadzenia”. Oświadczył przy tym, że on nie może dyskutować na temat „tych 40.000,00 zł”: „jest to metodologia przyjęta metodą dochodową”. Wynika to między innymi też z porozumienia właścicieli, jak również z KRS, jako „godziwa cena”. Nie jest to wartość tak zwana księgową, tylko wartość dochodowa: „wychodzi 40 tysięcy”. Faktycznie „ta” kanalizacja „w normalnych warunkach” nie powstałaby. Ona służy przede wszystkim jako kanalizacja do ochrony „naszych zasobów”, w związku z tym jest „taka droga w utrzymaniu” i to są fakty. Co do tak zwanych ewentualnych odszkodowań – była „taka próba dyskusji, wymiany”. Jest jeden fakt, że konsekwencje wszelkie z tytułu „naszych działań związanych z ujęciem wody”, faktycznie ponosi właściciel. Jest to sprawa do zdefiniowania i ewentualnie ustalenia formy, ale też trzeba to zdefiniować, jak również przenieść to na dyskusję z właścicielami.

Ewa Kotarak z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Poznania poinformowała, że nie będzie się wypowiadała, ale przekaze informacje przełożonym.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, czy Gmina Mosina jest „waszym” partnerem.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik powiadomił, że jest „naszym” współwłaścicielem.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że on zapytał się wyraźnie...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pan radny” otrzymał odpowiedź i prosiłby on, aby nie komentować odpowiedzi. „Pan prezes” odpowiedział.

Prosi on o następne pytanie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jest on w trakcie...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski oświadczył, że on z „panem” nie dyskutuje. Otrzymał „pan” odpowiedź od „pana prezesa”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jeszcze raz dlaczego zacytuje on to pytanie: „czy gmina jest partnerem”, bo jeżeli jest partnerem – jak „pan” przed chwilą powiedział: jest udziałowcem. Z udziałowcami i z partnerami się rozmawia, jak nakazuje dobry obyczaj, dobre praktyki biznesowe, bo „jak wiemy”, są przedsiębiorstwa, gdzie udziałowców jest wielu: są więksi, są mniejsi, pakiety większościowe itd., „ale wszędzie się rozmawia”. Ma on pytanie: dlaczego, jako udziałowiec, Gmina Mosina nie została poinformowana o skierowanym wniosku do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu – mówi o tym konkretnym wniosku dotyczącym „rozporządzenia”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że jest jemu trudno odpowiedzieć na to pytanie wprost, ponieważ „my wniosek składaliśmy” do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej i ten organ państwowy prowadzi procedurę, ustala strony postępowania administracyjnego. Takie są zasady postępowania – trudno jemu na ten temat dyskutować. Zwrócił przy tym uwagę, że Gmina Mosina jest współwłaścicielem, jest w tak zwanej grupie akcjonariuszy, która ma prawo wnosić takie, czy inne zastrzeżenia do pracy „zarządu”. Sądzi on, że „taki dialog prowadzimy z Gminą Mosina”.

Radny Waldemar Wiązek zapewnił, że on to rozumie. Natomiast jako Komisja Ochrony Środowiska i Rolnictwa „mieliśmy możliwość zaprosić na naszą komisję” przedstawicieli posła Tadeusza Dziubę i przedstawicielkę panią Krystynę Łybacką, gdzie przyjechali sekretarze i „nam tutaj bardzo pomagali”. Dzięki nim została, doprowadzili do tego, że pisma zostały przez „nich” skierowane, przez ich szefów, czyli posłów do ministra Korolca i dzięki temu „pan minister” zlecił kontrolę. Mówi on o tym dlatego, bo chce powiedzieć prosto: tak jak normalni ludzie rozmawiają. Jeżeli firma, osoba lub przedsiębiorstwo składa wniosek, to w nim jest wszystko ujęte to, czego ona oczekuje. To nie jest tak, że Dyrektor Regionalny Zarządu Gospodarki Wodnej – tak się jemu wydaje, bo on nigdy „takiego wniosku” nie widział, nie wpisuje sobie zastrzeżeń, nakazów, obowiązków lub zakazów, tylko podejrzewa, iż „wy, jako firma, we wniosku, który skierowaliście” do Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, „musieliście wykazać swoje intencje i zapotrzebowanie na takie a inne zapisy”. Odczyta on „panu” pismo, „które otrzymaliśmy na komisji”, bo członek Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej p. Grażyna Husak „nam” odpisała dlaczego nie może być. Tu jest – nie wiadomo jemu, czy to odczytać, czy „pan to wie, że oni nie muszą w ogóle” – „tu” jest wyraźnie napisane – z kimkolwiek rozmawiać i z kimkolwiek, czegokolwiek ustalać. To jest dla „nas” niezrozumiałe, dla mieszkańców przede wszystkim, bo jako radny reprezentuje on mieszkańców. Prosi on, aby sobie wyobrazić, że „jako komisja wystosowaliśmy zapytanie” do Dyrektora

Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, które nie było jakieś zbyt natarczywe, zapytania nie były „wyspane z palca”. Pani Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. była „na naszym spotkaniu” – myśli on, że potwierdzi, iż każdy punkt „rozporządzenia” – ma jeszcze odrębne notatki – został bardzo pracowicie „przez wszystkich” omawiany i „zostaliśmy” zobligowani przez „naszych mieszkańców”, aby zająć się sprawą bardzo mocno i „wyakcentować” pewne zapytania przede wszystkim związane z zakazami oraz nakazami. Jest on dociekliwy, członkowie Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa również...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą o pytanie.

Radny Waldemar Wiązek oświadczył, że jeżeli „pan przewodniczący” jeszcze raz jemu „przeprosi”...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i stwierdził, że prosi o konkretne pytanie do gościa.

Radny Waldemar Wiązek wyraził przekonanie, że aby gość wiedział, o co on jego zapyta, to musi go wprowadzić w temat i „pan” jemu przeszkadza.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski oświadczył, że jemu nie wiadomo, czy gość nie wie, o co „panu” chodzi, bo odbierze on „panu” głos.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że zanim wróci on do pytań, „które zadaliśmy, jako komisja mieliśmy możliwość bycia w waszej porządnej stacji, czyli w SUW-ie”, która jest rozbudowywana – pełen szacunek dla tej inwestycji: bardzo porządnie „jest ta stacja zrobiona”. Ku „naszemu” wielkiemu zaskoczeniu, bo taką „mieliśmy wiedzę”, jaką posiada „zwykły śmiertelnik”, okazało się, że „ta stacja” przede wszystkim kładzie przeogromny nacisk na walkę, aby przede wszystkim było czyste powietrze, które jest używane i to wytłumaczono „nam” bardzo precyzyjnie – do natleniania wody, z której zanieczyszczenia są oddzielane, żeby ta woda miała jeszcze lepszą jakość. On rozumiałby i „każdy z nas”, gdyby „w tym rozporządzeniu również wy, jako udziałowiec”, pewnego rodzaju zastrzeżenia co do powietrza wpisał, czyli „wy, jako firma, wykazujecie dobrą wolę w kierunku mieszkańców i chcecie położyć nacisk na ochronę powietrza”, czyli „inwestujcie w piece do ogrzewania na gaz”. „Tutaj” są tylko nakazy skierowane w tych, którzy chcą się budować, rozwijać, budować przedsiębiorstwa. To tak było na marginesie, „żeby pan wiedział taki wycinek”. „W tym rozporządzeniu” są nakazy, zakazy. On jest za strefą ujęcia pośrednią i bezpośrednią wody, tylko „mówimy konkretnie o tych zapisach”. Jest między innymi w paragrafie drugim, w punkcie szóstym – „pisze tak” – najpierw odczyta on paragraf drugi: „na terenie ochrony pośredniej ujęcia wody zabronione jest” i „punkt szósty”: „lokalizowanie w obrębach ewidencyjnych Krajkowo, Baranowo, Baranówko, Sowiniec, Sowinki nowych obiektów generujących ścieki bytowe, komunalne lub przemysłowe, nieposiadających przyłączy do zbiorczej sieci kanalizacji sanitarnej”. Tak więc „normalny człowiek” gdyby to przeczytałby, to zrozumiałby, że trzeba wybudować kanalizację sanitarną, żeby móc się przyłączyć, czyli teren w zasadzie nadaje się do zainwestowania, „można rozwinąć taką, czy inną hodowlę”, ale „w tym samym rozporządzeniu” w punkcie trzydziestym – „pisze tak”: „dokonywanie zmiany przeznaczenia gruntów rolnych i leśnych, położonych w obrębach ewidencyjnych Krajkowo, Baranowo, Baranówko, Sowinki, Sowiniec na cele nierolnicze i nieleśne” – oczywiście całkowity zakaz. „Jako komisja zwróciliśmy się” do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, za pośrednictwem „pana przewodniczącego”, aby wszystkie niedomówienia, bo „tu” są zapisy, gdzie jest bardzo dużo niedomówień – to, „co pan na początku powiedział, że możemy się spierać o różnego rodzaju wpisy, zapisy”, są dla „nas” nieczytelne i „jako komisja złożyliśmy zapytanie” do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, aby „nam”

przedstawił to, „czego my nie rozumiemy”. Pismo jest z 10 grudnia, podpisane przez p. Grażynę Husak, z upoważnienia Dyrektora RZGW w Poznaniu, „pisze tak”: „odnosząc się do kwestii ewentualnego wyjaśnienia konkretnych zapisów rozporządzenia przez Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu, niezależnie od tego, czy ma się to odbywać na spotkaniach z udziałem bezpośrednio zainteresowanych, czy też w drodze odpowiedzi na pisemne zapytania, należy zwrócić uwagę na kilka istotnych zagadnień dotyczących problematyki dokonywania przez organ tak zwanej wykładni autentycznej”. Tak więc tego wszystkiego, co jest „tu” zapisane – „my chcieliśmy, żeby nam powiedziano, co tam jest napisane”. „Pisze tak”: „w pierwszym rzędzie wskazać należy, że pojęcie wykładni autentycznej zostało określone w piśmiennictwie jako wykładnia przepisów prawa dokonywana przez tego, kto te przepisy ustanowił”. „Kolejnym istotnym zagadnieniem jest moc wiążąca takiej wykładni i jej zakres”. „W tym miejscu należy podnieść, iż co do zasady, dokonywanie takiej wykładni nie jest uregulowane przepisami prawa”. Tak więc to, co jest napisane – nie wiadomo jemu, czy to ma uregulowanie prawne, czy nie ma uregulowania prawnego. Nie będzie on czytał o tych innych sprawach, które „tutaj” były poruszone i „pisze tak”: „w odniesieniu do powyższej kwestii należy zwrócić uwagę, że ewentualna wykładnia rozporządzenia dokonana przez tutejszy organ nie posiadałaby mocy wiążącej wobec organów administracji publicznej, ani tym bardziej wobec sądów”. „Wyjątek od powyższej reguły stanowiłaby sytuacja, w której Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej dokonywałby wykładni rozporządzenia w toku postępowania administracyjnego”. „Taka wykładnia zawarta w decyzji byłaby wiążąca w danej sprawie”. „Z kolei każdy organ administracji publicznej, stosujący przepisy rozporządzenia, ma kompetencje i obowiązek dokonania samodzielnej interpretacji przepisów prawa”. Jeszcze dalej sięgają kompetencje sądownictwa administracyjnego, jeśli chodzi o wykładnię i zastosowanie aktów prawnych rangi podsumowanej”. „Reasumując: biorąc pod uwagę od argumentów przywołanych powyżej, nie sposób uznać za celowe i zasadne dokonywane – „niech pan teraz słucha panie prezesie”, bo on nie może tego zrozumieć – „dokonywane przez tutejszy organ interpretacji przepisów rozporządzenia na zasadzie rozwiązywania casusów, czy rozstrzygania problemów in abstracto na publicznych spotkaniach, a nawet w dobrej wierze i w słusznym celu, skoro ewentualna wykładnia przepisów prawa dokonana w opisanej sytuacji nie będzie mogła być uznana za wiążącą”. Teraz ma on pytanie – radny, mieszkaniec bierze Dziennik Urzędowy Województwa Wielkopolskiego z 13 sierpnia, pozycja 3556 i tutaj sobie czyta „z tego rozporządzenia”, bo to „chcieliśmy wiedzieć, żeby pan wiedział, jakie to jest dziwne”. „Pisze tak”: wędkowanie na kanale ochronnym wyspy Krajkowo od wlotu do wlotu kanału zabronione. Produkcja mleka lub wyrobów mleczarskich zabroniona. Stosowanie nawozów sztucznych i naturalnych – to, „co pan akurat geolog” mówił, to tu on się zgadza w ograniczeniu. Tu akurat jest „ten zapis” słuszny, bo nie chce on, żeby było, że tylko same znajduje takie miejsca, gdzie one mają tylko negatywny aspekt. Stosowanie chlorków, środków chlorkowych zimowego utrzymania dróg w ciągu dróg nieposiadających rozwiązań kanalizacji deszczowej. On mógłby jeszcze dalej czytać, tylko zapyta się tak. Jeżeli firma, na przykład gazownia chce pozyskać środki finansowe, to do swoich przyszłych odbiorców doprowadza rury, w których płynie gaz, bo ona z tego czerpie korzyść. Energetyka, jeżeli chce mieć nowych klientów i odbiorców, za odpowiednią opłatę przyłącza do nich skrzynki energetyczne, „gdzie może pozyskiwać”, czyli „wy, jako firma, w waszym interesie powinno należeć, żeby było jak najwięcej tego podmiotu, który odbiera wodę, czyli odbiorców i tak samo zrzuca ścieki”. Jego pytanie jest takie: dlaczego za to, „że wy macie chronić to ujęcie

wody, ma zapłacić mieszkańiec tej gminy”. Jak „pan” odpowie na to pytanie, to on zada następne.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że troszeczkę pogubił się, jeżeli chodzi o zadawane pytania, ponieważ poruszono czystość powietrza, interpretację prawną. Przeprosił przy tym, że nie jest on silny w prawie, nie kończył prawa. W związku z tym prosi, aby pozostawić „tę dyskusję” prawnikom co to są interpretacje, bo on się w tym gubi troszeczkę, jeśli chodzi o ten wywód. Natomiast co do obsługi klienta, „musimy sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie”, bo „pan” poruszył trzech gestorów sieci. Poruszył „pan” grupę gazową, grupę energetyczną i branżę wodno-kanalizacyjną. Zwrócił przy tym uwagę, że wszystkie te 3 branże „są realizowane” w państwie polskim przez 3 różne ustawy. Tyle, co on wie i czego jest pewny, „my realizujemy w tej chwili prawo”, jeżeli chodzi o zbiorowe zaopatrzenie w wodę i odbiór ścieków – jest to „twarde” uregulowanie „w co możemy inwestować, czego nie możemy inwestować”, bardzo skrupulatnie przestrzegane przez „naszego właściciela”, czyli przez akcjonariat. Tak więc tak zwane rzeczy, „które pan mówi”, są raczej – jego zdaniem – zgodnie z prawem nie do zrealizowania. „Poruszył pan energetykę”, że buduje sieć – zgadza się: takie jest Prawo energetyczne. Co do uregulowań Prawa gazowego – niestety nie zna on tych szczegółów. Chce on zwrócić uwagę, że „wszystkie te 3 podmioty lub 3 branże” mają swoje regulacje prawne. Nie chce on w tej sprawie „się wywodzić”, ponieważ wiadomo jemu, że „my, jako AQUANET, realizujemy dzisiaj, musimy realizować ustawę o zaopatrzeniu”. Ta ustawa „twardo” reguluje, jeżeli chodzi o sposób ustalenia stawek za wodę i ścieki, co roku weryfikowany przez „nasz akcjonariat”, czyli „naszych właścicieli”. Tyle, co on wie – „nie możemy tak budować, jak tutaj sugeruje”: na przykład instalacje gazowe dla czystości powietrza, czy budować sieci itd. Jest określony sposób definiowania tak zwanych planów rozwoju infrastruktury wodno-kanalizacyjnej i później, po stu dniach „składamy wniosek o taryfę”. Zapewnił przy tym, że „my tego przestrzegamy” i on sobie nie wyobraża, „żebyśmy tego nie robili”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, że to nie był jego wywód – on tylko odczytał odpowiedź, która została skierowana „do nas” i to nie było złośliwie.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że ponieważ został odczytany jeden z zapisów na temat hodowli – chodzi o przetwórstwo, produkcja mleka lub wyrobów mleczarskich – on prosiłby posługiwać się pełnym zapisem. Zapis „dziewiętnastego punktu mówi tak”: prowadzenie działalności gospodarczej, z wyjątkiem działalności do dnia wejścia w życie niniejszego rozporządzenia, związanej z przetwórstwem, pakowaniem, puszkowaniem owoców, pochodzenia zwierzęcego, później jest „punkt b)” – produkcja mleka lub wyrobów mleczarskich. Poinformował przy tym, że jest to zapis, który eliminuje tak zwaną wielkotowarową działalność rolną. Nie sądzi on, „żebyśmy mieli na tym terenie takie dzisiaj zjawisko w przyszłości”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, iż jest tu też taki jeden z zapisów, który brzmi tak, bo to jest właśnie ciekawe, że „pisze tak”, konkretnie chodzi tutaj o budowę, w zasadzie rozbudowę firmy „Silka”, która ma mieć zwirownię. „My, jako komisja, pozytywnie opiniowaliśmy” i tutaj właśnie można powiedzieć, że ona zaprzestanie produkcji, ale to już nie „nasza” sprawa, „czy się będą sądzili, czy nie”. Jego pytanie jest takie: jak „pan” wytłumaczy mieszkańcom, rolnikom, przedsiębiorcom, ludziom, którzy się „tutaj” przeprowadzili jakiś czas temu, według jakiego klucza mają dochodzić swoich roszczeń od firmy AQUANET. Stwierdził przy tym, że zanim „weszło rozporządzenie”, grunt „x” miał „powiedzmy”, było to pole, kosztowało, strzela on, „założmy, żeby nam się dobrze liczyło – 40, może 50 tysięcy”. Rolnik mógł wziąć, posiadający na terenie gminy odpowiednią powierzchnię gospodarstwa, wystąpić

o zabudowę zagrodowo-siedliskową „w tym rejonie”. Gdy „weszło to rozporządzenie”, droga została dla niego zamknięta. Następne zapytanie „w tej samej odpowiedzi”. Gmina Mosina sprzedała kilka działek. Jedna na przykład na ul. Konopnickiej, pomiędzy Krosinkiem a Mosiną. Gmina sprzedała, jeżeli on się nie myli, z pozwoleniem chyba na budowę już, na stację wulkanizacyjną, z warunkami zabudowy. Prosi on, aby sobie wyobrazić, że człowiek przyszedł „do gminy”, kupił grunt na przetargu, zapłacił, kredyt wziął i nie może teraz zakładu otworzyć. Takich ludzi jest wielu – co „pan” teraz „takim ludziami” powie.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że on nie chciałby tutaj publicznie „przepychać”, jeżeli chodzi o zapisy. Został do tego powołany zespół i niech on rozstrzygnie „takie szczegóły”. Natomiast co do systemu składania roszczeń, on odwołuje się do prawa administracyjnego i prawa cywilnego: są odpowiednie ścieżki i procedury – „pochylimy się nad tym”. Nie chciałby on incydentalnie odpowiadać na problem: x, y z.

Radny Jacek Rogalka zwrócił uwagę, że „punkt piąty określa, punkt piąty nowych obiektów typu drogi, parkingi itd.”. AQUANET przesyła do „nas” decyzję o zakazie budowy drogi, która ma służyć AQUANET-owi. Obwodnica z drogi 431, „biegnąca” tuż za „stacją oczyszczania wody”, czyli za filtrownią, miała być takim doskonałym objazdem w razie ewentualnej akcji ratowniczej. „Pan” zapewne też potwierdzi jego obawy, ponieważ mieszka on „na dzielnicy wschodniej”, czyli na tej dzielnicy, gdzie mieści się stacja uzdatniania wody, że „często-gęsto” wykonywane są ćwiczenia z jednostką zawodową straży ekologicznej z Krzesin. Gdyby „ta droga” zaistniała, to „mielibyście” swobodny dojazd „tych” jednostek ratownictwa przeciwpożarowego – ekologicznego i „także byście mieli swobodny dojazd karetka pogotowia ratunkowego”. Na dzielnicy, o której on mówi, mieszka 3600 mieszkańców. „Tu” niejaki prokurent p. Piotrowski podpisuje się pod pismem, które wyklucza budowę „tej obwodnicy”. Zapytał też, czy nie byłoby wygodniej „w tym rozporządzeniu” zapisać, co „na tym terenie można” – byłoby to krótsze. Jak wytłumaczyć ludziom, mieszkającym „w tej bezpośredniej strefie”, gdzie nie można wybudować dróg, gdzie jest już decyzja inwestora, który chciał budować drugą stację paliwową w Mosinie, „na pograniczu” i już nie może, mimo tego, że kupił grunty, miał „pozwolenie pierwotne”, teraz już tego pozwolenia nie ma, bo rozporządzenie, o którym tu mowa, wyklucza „tę inwestycję”, to należałoby teraz może „w tych punktach” zawierać: „mieszkańcy tej strefy kupujcie quady, bo dróg nie będziecie mieli, z silnikiem hybrydowym, bo stacji też nie będzie” – może to tak „podejźmy do tej kwestii”. Mosina zamiast się rozwijać, „będzie się związać”, bo „to rozporządzenie” zmierza do tego. Z jednej strony „mamy ujęcie wody dla Poznania” i Poznań dobrze się ma, dzisiaj „nas” tak traktuje, że „pan wojewoda”, czy „tu dyrektor rozporządzenia, o którym mowa”, nie przysłał nawet przedstawiciela swojego – „jak się nas traktuje”... Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przeprosił i zwrócił uwagę, że to nie jest wina „pana prezesa”, iż nie przyjechał Dyrektor RZGW, więc prosi on tutaj „takich” nie robić „panu dyrektorowi” jakichś uwag.

Radny Jacek Rogalka zwrócił się o wyjaśnienie, „czy te działania nie były wspólne” – powstanie „tego rozporządzenia”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie oceniać tego, co on powiedział.

Radny Jacek Rogalka poprosił, aby dać jemu dokończyć.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby kontynuować, ale prosi, aby nie oceniać – tak, jak „pan” to zrobił.

Radny Jacek Rogalka zwrócił się o wyjaśnienie, jakie działania praktyczne podejmuje AQUANET dla poprawy czystości wód – to, co było „na tej planszy”: „te wielkie pieniądze w tym roku, czy mówimy o tej rozbudowie tej stacji oczyszczania wody”. Zapytał też, jaki był koszt przygotowania „rozporządzenia”, bo wspominał „pan” o jakiejś firmie consultingowej, a taka firma nie robi tego za darmo. Chciałby on znać „tę kwotę”, chyba, że jest to tajemnica przedsiębiorstwa.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że widzi, iż jest on zasypywany tu licznymi pytaniami i postara się w miarę możliwości odpowiedzieć. Rozpocznie on od tego ostatniego pytania – jest to firma „Hydro-Consul”, nie firma consultingowa, tylko firma ekspercka „na liście ministerstwa”. „Myśmy nie robili nowego opracowania” – jest „to” stare opracowanie z 2001 roku, a co do wartości, to nie odpowie, bo nie zna „tej kwoty”. „Ta kwota” była wydana w 2001 roku nawet, jeśli chodzi o sprawy takie bardziej historyczne. Natomiast co do budowy dróg, wiadomo jemu, że dział techniczny u niego pracuje wraz z działem ochrony środowiska, jeżeli chodzi o ewentualne zgody, czy zaopiniowanie, jeżeli chodzi o nowe lokalizacje dróg. Wie on, że „tam” jest szereg uwarunkowań, „ta sprawa” jest dyskutowana, wiadomo jemu, iż z władzami Gminy, z wiceburmistrzem „rozmawialiśmy” na temat odpowiednich zabezpieczeń. Była koncepcja, która – „myśmy gdzieś tam ją odkryli przez przypadek”, że „ktoś nam też przecina ujęcie wody”, ale na temat tego nie chciałby rozmawiać. Wiadomo jemu tylko tyle, że w jakiejś koncepcji „ktoś zrobił kreskę przez ujęcie wody”, czyli tak samo jak ktoś zrobiłby sobie – nie wie on – przez czyjąś własność, ktoś powiedziałby tak: „tutaj będzie zbudowane lotnisko”. Wiadomo jemu, że takie zdarzenie miało miejsce przy koncepcji którejś tam obwodnicy – być może „to jest ta sprawa”. Nie zna on szczegółów. Jeżeli chodzi o budowę dróg, wiadomo jemu, iż „tutaj” z gminą „próbujemy się porozumieć” i że chodzi o sposób zabezpieczeń tak zwanych środowiskowych, iż chodzi o odprowadzenie wód deszczowych. Powiadomił także, że jest szereg działań, cały program – „mamy” sposób zarządzania jakością itd. Działania, które już zostały wykonane, zostały pokazane na slajdzie. Jest to niemały pieniądz, natomiast w dalszym ciągu „będziemy inwestować”, jeżeli chodzi o ochronę wód w postaci chociażby odpowiedniego poboru i sterowań, że chodzi o nienaruszanie wód podziemnych. Nie chce on w tej chwili „zasypywać” szczegółami, ponieważ nie miejsce tutaj jest, natomiast rok rocznie „ponosimy te koszty”. Wspomniał on tylko na temat remediacji pewnego fragmentu ujęcia, które zostało zanieczyszczone przez powódź. Nie jest to mały pieniądz, to jest woda pompowana i „stracona” plus do tego koszt energetyczny i odtwarzanie studni. Jest to szereg profilaktycznych działań. Jeżeli chodzi o „całą stację”, bo tutaj padło, że „budujemy”, to „ta stacja” ma służyć aglomeracji poznańskiej, natomiast gmina Poznań też korzysta, jako największy udziałowiec, ale Gmina Mosina „też jest wpięta w ten system”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zwrócił się z prośbą, aby nie kierować względem „pana prezesa” uwag wobec osób, których nie ma. Jest „pan prezes”, ma akurat pecha, że osoby, które zostały zaproszone, chociażby jak „pan dyrektor RZGW”, nie przybyli, ale prosiłby, żeby kierować stricte pytania do „pana prezesa”, bo „pan prezes” naprawdę nie będzie – jego zdaniem – odpowiadał za osoby, które nie przybyły, a mogłyby „nam” udzielić bardzo dużo informacji, które „nas” interesują.

Radny Jerzy Falbierski wyraził radość, że po raz kolejny „zaczne grono” z AQUANET-u stawia czoło „naszym pytaniom” i bardzo ceni sobie to, iż on, jako radny ma przyjemność się „z państwem” po raz kolejny w tych sprawach związanych z istotną, najważniejszą sprawą w tych latach dla Gminy Mosina się spotkać. On celowo podkreśla to, że AQUANET jest reprezentowany do najwyższego szczebla,

bo z przykrością stwierdza, iż najważniejszy beneficjent, czyli Miasto Poznań źle „nas” traktuje”. Nie przyjeżdża, nie konsultuje „z nami”, a on chciałby przypomnieć jednak fakty, które są podstawowe do dzisiejszej dyskusji, a mianowicie to, że zadaniem własnym gminy jest zaopatrzenie w wodę. Gmina, która zaopatrzenia w wodę nie może na swoim terenie wykonać, bądź zrobić, ma prawo wejść w związek z inną gminą celem spełnienia swojego obowiązku i tak się stało. To nie Mosina „przyszła” do Poznania po wodę – to było odwrotnie. To dlatego znajduje się najpierw Poznańskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w Mosinie, bo „oni” potrzebują wodę celem spełnienia swojego obowiązku, a dzisiaj AQUANET został wystawiony jako firma, która ma obsługiwać. „Sami zresztą, jako Rada, pewne decyzje też podjęliśmy”, których konsekwencją jest dzisiejsza sytuacja. Wszystko byłoby dobrze, gdyby „nas” traktowano po partnersku, a „nie jesteśmy” tak traktowani. „Mamy najgorsze drogi”, w strefie również, drogi, które są popękane i żadnych standardów ochrony ujęcia nie spełniają. „Wszyscy je znamy”: ul. Sowiniecka, dalej – droga do Sowińca spękana w całości, czyli to, co skapnie z samochodu służy do gruntu bez żadnej ochrony. Droga do Żabinka – to samo. Żadnego odbioru wód, które spadają na te drogi komunikacyjne nie ma i zainteresowania w tych inwestycjach nie ma. Wpływ „tego zarządzenia”, które musi być i musi funkcjonować, jest bardzo duży „na naszą gminę”. On spodziewałby się, że tak, jak w spółce AQUANET udziałowców jest dziesięciu, dziesięciu udziałowców spełnia swój obowiązek podstawowy, samorządowy – na terenie gminy Mosina i dziesięciu udziałowców winno ponosić koszty ochrony „tego ujęcia”. „Tak rozmawialibyśmy” po partnersku i nie byłoby „żadnego hałasu”. Można byłoby się tak dogadać w każdej sprawie, a dzisiaj „będziemy się buntować”. Radni reprezentujący poszczególne wsie, miasto, będą się buntować, ponieważ „nie jesteśmy poważnie traktowani” przez Miasto Poznań i innych partnerów. Przypomni on, że to dla ochrony ujęcia wody „myśmy inwestycję, która jest oczyszczalnią ścieków, przesunęli aż po most w Rogalinku”. To właśnie dlatego, żeby chronić ujęcie wody, „ponieśliśmy koszty”, a właściwie we współpracy z „narodowym funduszem ochrony środowiska” koszty rurociągów tłocznych „tak daleko odsuniętej inwestycji”. „Nasza” aglomeracja mosińska ma około 24 tysięcy mieszkańców, a odbiorców jest milion. Dzisiaj „padły” ilości pozyskania wody na dobę: 120 tysięcy metrów sześciennych. Dla Mosiny wystarczyłoby „10”. Zapytał przy tym, „czy my nie mamy prawa żądać wsparcia”, jeżeli „taki uzysk” dla innych gmin jest. Uważa on, że „mamy” pełne prawo żądać wsparcia i „czujemy się niesprawiedliwie traktowani”. Przypomni on niektórym „z państwa” moment, kiedy była o tym mowa, kiedy „mówiliśmy o utraconych wartościach”. To właśnie „o tych wartościach mówiliśmy”, o których delikatnie sugeruje – o tym, że „nie mamy możliwości spełnienia oczekiwań tego zarządzenia”. Obwodnica dla miasta Mosina być musi – „musimy ją przeprowadzić” i nie ma innej drogi, jak przeprowadzić przez strefę ochrony pośredniej ujęcia wody. „Spójrzmy” na mapę – nie ma inaczey możliwości przeprowadzenia „tej obwodnicy”. „Możemy” kwestię przesunięcia w lewo, w prawo – nie wiadomo jemu. Przez środek miasta obwodnicy „nie przepchniemy” – „my to miasto mamy na dzień dzisiejszy rozjechane TIR-ami”. Przykro jest jemu bardzo, bo „pan” słucha tego wszystkiego, czego „pan” nie powinien wysłuchać, ale tak to się zdarzyło dzisiaj i tak to niestety będzie. Prosi on, aby zwrócić uwagę – nawet rozbudowa „waszego ujęcia” w części mosińskiej, na ul. Sowinieckiej, przecież „tam” przejechało tysiące ton różnego rodzaju materiałów tą jedną ulicą – jak ona wygląda. „Do nas mają wszyscy pretensje, że nie egzekwujemy naprawy tej drogi”, dlaczego ona „tak wygląda”, dlaczego „my, jako Rada, się na wszystko zgadzamy”. Stąd chciałby powiedzieć, że „my się na wszystko nie zgadzamy”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że on może rozpocząć od sformułowania, iż AQUANET został wystawiony „do strzału” – „nie czujemy się”. Na pewno „wiemy” jedną rzecz: „naszym obowiązkiem” jest realizacja statutowa spółki, jako zaopatrzenie w wodę i „robimy wszystko” z punktu widzenia techniki i pewnych zabezpieczeń prawnych, które tutaj, znaczy „spieramy się właśnie o to”. Natomiast potwierdza on, że na pewno są pewne rzeczy, które będą musiały zaistnieć, żeby „ta obwodnica” – zgadza się: dzisiaj nie ma „tam” żadnej drogi, która spełnia standard środowiskowy. Wszystkie wody deszczowe „idą w grunt”. Co do obwodnicy, to jest kwestia dyskusji, którą ma „iść”. To jest tak samo, jak był wielki temat – niektórzy może zapomnieli, ale temat, w którym miejscu ma być autostrada. W lewo, w prawo „przesuwali” – temat to jest również zabezpieczeń tak zwanych środowiskowych. Na pewno temat trudny z punktu widzenia ekonomii, natomiast faktycznie „ta oczyszczalnia” też miała jeden z głównych celów: ochronę „tego ujęcia wody”. To są stare czasy. To są lata, już on nie pamięta, ale to jest, ona ma gdzieś około 20 lat „ta oczyszczalnia”. „My w tej chwili ją będziemy modernizować”, ponieważ ona już dzisiaj leciutko się postarzała, są nowe standardy ekologiczne, jak również „mamy więcej ścieków” – to też „budujemy” tak a propos odpowiedzi, co robi AQUANET, jeżeli chodzi o inwestowanie „w tym rejonie”. Tak samo kanalizacja Krosinko, dzisiaj może Krosinko nie jest budowane, jako zlewnia, ale ta zlewnia będzie w dalszym ciągu kontynuowana po wyborze „kolejnego partnera, który poprzedni zbankrutował”. Tych działań jest wiele, nawet trudno w tej chwili wymienić. Natomiast oczywiście jest potrzebny na pewno rozsądek podejścia do tej ekologii, do środowiska i na pewno jest tak zwany ciężar finansowy w ponoszeniu tego.

Burmistrz Zofia Springer zwróciła uwagę, że koncepcja przebiegu obwodnicy została uzgodniona z AQUANET-em, ale „rozporządzenie” wprowadziło „tam” pewien zamęt. Myśli ona obszarach, które muszą być odlesione. W każdym bądź razie wstępne uzgodnienia były, ale w tej chwili weszło w życie „to” rozporządzenie i są pewne problemy, ale uzgodniony przebieg „mamy” obwodnicy. Przypomniała też, że do grudnia obowiązywało porozumienie, podpisane z AQUANET-em, które wyraźnie „mówiło” o zasadach funkcjonowania „tego ujęcia wody, naszych prawach i obowiązkach” i była podpisana rezygnacja z jakichkolwiek roszczeń, bo już niektórzy, jak widzi – zapomnieli, iż „w tym” podpisanym porozumieniu „w roku pierwszym, czy drugim”, wyraźny zapis był sprecyzowany, który „mówi” o rezygnacji Gminy z jakichkolwiek roszczeń, które byłyby spowodowane funkcjonowaniem ujęcia wody.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że „panowie”, którzy są z „panem prezesem” z AQUANET-u, byli na spotkaniach roboczych – uzgodniony został nie tylko przebieg przy stacji uzdatniania wody w Mosinie, przy ul. Czereśniowej, ale również szereg zabezpieczeń, jakie „ta obwodnica” musi spełnić. Ona w stosunku do innych dróg jakby uwzględnia „te wymogi” dotyczące ochrony ujęcia wody i „myśmy się” od tego nigdy nie uchylali. Natomiast „my, jako Gmina, występujemy do państwa, że widzimy potrzebę ochrony ujęcia wody” i jakby konsultowania „z państwem” różnych dokumentów, czy to planów miejscowych, czy to właśnie „takiej koncepcji”, a „państwo nie widzicie potrzeby konsultowania różnych dokumentów z nami”. Jedne dokumenty są istotne dla funkcjonowania, zarówno Gminy i ujęcia, tak samo „obydwa dokumenty są ważne”. Rozwój i funkcjonowanie ujęcia wpływa na rozwój i funkcjonowanie Gminy Mosina. „Koncepcja” jest uzgodniona z AQUANET-em, natomiast „utknęliśmy” na etapie sporządzania planu miejscowego, ponieważ w międzyczasie „weszło rozporządzenie”, które zakazało lokalizacji nowych dróg „tego typu” na strefie pośredniej ujęcia wody i dodatkowo zakazało odlesiania gruntów leśnych. „My, żeby przejść przy stacji

uzdatniania wody”, tam jest akurat 25 m za stacją uzdatniania wody przy ul. Czereśniowej a strefą bezpośrednią, jest akurat kawałek gruntu leśnego, „który musimy odleścić”. Jest taka sytuacja może troszeczkę dziwna: z jednej strony „mamy uzgodnienie od państwa koncepcji konkretnego przebiegu”, tam naprawdę nie ma gdzie się ruszyć o cm, bo wszystko jest co do cm uzgodnione, a z drugiej strony „na państwa wniospek” jest opracowywane rozporządzenie, które jest potem publikowane, będące faktycznie jakby zaprzeczeniem „państwa pierwszego stanowiska”. Dlatego „uważamy”, że jakby – „my nie negujemy”, iż trzeba chronić: „tam” były specjalne rozwiązania technologiczne – „my się od tych rozwiązań absolutnie nie uchylamy”, natomiast „uważamy”, że powinna być jakby współpraca w zakresie opiniowania tych różnych dokumentów, w związku z czym „nas cieszy to powołanie zespołu roboczego”. Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik przeprosił za wprowadzenie błędu i stwierdził, że faktycznie był taki czas, kiedy „ta koncepcja była robiona” – faktycznie później dochodziło do tych szczegółowych uzgodnień i nie wiedział on, o jakich drogach „mówimy”. „Tam trochę jest takich różnych rzeczy”, więc przeprosza on „za wprowadzenie tego błędu”. Natomiast co do tak zwanych wzajemnych uzgodnień, sądzi on, że „generalnie powinniśmy poprawić” relacje współpracy”, ponieważ różnie to bywa, iż czasami „my swoje” – przeprosza on: „urząd gminy swoje”. Jego zdaniem jest tu duże pole do popisu do tak zwanej komunikacji, „patrz ten zespół, który został powołany”. W ten sposób „możemy poprawić tak zwane uzgodnienia”. Co do tak zwanych zapisów blokujących, sądzi on, że „to” jest właśnie temat „do tego zespołu”. Uważa on, że jeżeli dwie strony się spotkają, rozmawiają, to potrafią uzgodnić tak, „żeby wszystko było zgodnie z prawem i z ochroną środowiska”.

Dyrektor biura posła na Sejm RP Krystyny Łybackiej: Ryszard Zaczyński oświadczył, że chciał podziękować w imieniu „pani poseł” za zaproszenie na dzisiejszą sesję Rady Miejskiej w Mosinie, a także „paniom i panom radnym” oraz „panu przewodniczącemu” Wiązkowi z Komisji Ochrony Środowiska i Rolnictwa za zaproszenie i podjęcie „tego tematu” na posiedzeniu „komisji” jeszcze wcześniej, co pozwoliło „pani poseł” podjąć już zawczasu określone działania i wystosować pisma. Jak „państwo” dobrze wiecie, w tej chwili trwa opiniowanie rozporządzenia Dyrektora RZGW w przedmiocie „ustanowienia strefy”. „Pan minister” w pierwszej kolejności ocenił pod względem prawnym „ten akt”, nie znajdując tutaj powodów do uchylecia, jeśli chodzi o „samą istotę prawną”. Natomiast w tej chwili, z tego, co już w ubiegłym tygodniu udało się jemu potwierdzić, kończy się opiniowanie przez departament zasobów wodnych, wcześniej departament geologii wydał już swoją opinię – w tej chwili trafiają one do departamentu prawnego Ministerstwa Środowiska, który to przygotowuje już dla „pana ministra” jak gdyby zbiorczą opinię, na podstawie której będzie mógł on podjąć decyzję, czy ewentualnie wprowadzać, czy występować właściwie do Dyrektora RZGW z wnioskiem o dokonanie zmiany „w tym rozporządzeniu”, jeżeli uzna takie za stosowne, ewentualnie z wnioskiem, jeżeliby nie było chęci wprowadzenia takich zmian – o uchylenie „tego dokumentu”. Taka jest w tej chwili procedura prawna, jak to będzie wyglądało w czasie – niestety nikt nie jest tego w stanie określić. Myśli on, że jest to przedział około jednego kwartału, jaki jeszcze „nas” czeka przed uzyskaniem ostatecznej decyzji „pana ministra” dotyczącej „tego dokumentu”. Natomiast pozwoli on sobie taką uwagę natury ogólnej, tutaj może kierując ją też w stronę „pana prezesa”, w stronę przedstawicieli AQUANET-u. Na pewno ta droga, „którą państwo przyjęliście” – wystąpienia z wnioskiem o wydanie „tego rozporządzenia” – była drogą prostszą i skuteczniejszą. Jest pytanie takie, które już pojawiło się na posiedzeniu „komisji”: czy jest to droga słuszna i właściwa z punktu

widzenia dobrej praktyki ustanawiania „tego typu stref, tego typu obostrzeń”. Jeżeli „przyjmujemy tutaj interes gminy”, która jest udziałowcem AQUANET-u, to powstaje pytanie, czy dobrą praktyką w spółce jest to, że jej akcjonariusz nie wie o „tak” ważnej sprawie dla siebie, „jak tego typu rozporządzenie”, czy tu nie powinna być jednak zachowana przynajmniej konsultacja z udziałowcem spółki. Nie musi być ten wymóg prawnie zapisany, ale czy nie wynika to z pewnej praktyki działalności spółek. Jest kolejne pytanie, czy była rozważana przez „państwa” w którymkolwiek momencie gradacja strefy. Wiadomo, że jeżeli „mamy strefy ograniczeń”, tak jak np. przy różnego rodzaju lotniskach, „mamy strefy”, w których są większe ograniczenia, bardziej restrykcyjne, najbliższe danemu miejscu, są strefy, gdzie te ograniczenia są bardziej dostosowane do oczekiwań społecznych i do możliwości zrealizowania tych nowych przepisów przez tego, „kto na tym terenie zawiaduje”. Jest kolejne pytanie o ten sposób napływania, czy zanieczyszczania „ujęcia”. „Tutaj” wspominał „pan geolog” prezentację przygotowując, że cykl jest 25-letni. W związku z tym rozumie on, że w tej chwili ujęcie wody „pokutuje niejako” za zanieczyszczenia, które w ciągu ostatnich 25-30 lat napływały. Jest też kolejne pytanie, czy świadomość ekologiczna w tej chwili oraz w ogóle wynikająca z działalności także Gminy, z tych wszystkich inwestycji, nie powoduje, że w ciągu najbliższych, kolejnych 30 lat, ta liczba zanieczyszczeń, mimo wszystko, będzie niższa niż była dotychczas. „Mówimy” nawet o stosowanej chemii przy uprawach i innych rzeczach. Gdyby te wszystkie aspekty były poruszone na spotkaniu z przedstawicielami Gminy, on nie mówi nawet o konsultacjach społecznych, bo zdziwiło go tutaj takie określenie, że w 2001 r. – „tutaj pan powiedział”, iż konsultacje były pewną komplikacją. One są zawsze komplikacją, bo jest wiele zdań, wiele różnych pytań, ale po to są konsultacje społeczne, żeby mieszkańcy, żeby ich przedstawiciele w tym przypadku, przynajmniej rada gminy, mogła się z tak istotnym aktem prawnym dla siebie, czy propozycją wprowadzenia tak istotnego aktu prawnego zapoznać. Myśli on, że nawet nie oczekiwałby tej konsultacji od „regionalnego zarządu, czy od dyrektora”, jak bardziej właśnie „od państwa”, jako firmy, która jest współfinansowana, czy współtworzona również przez Gminę. To dzisiejsze spotkanie też nie byłoby potrzebne, zaangażowanie posłów „w tę sprawę” i wszystkich podmiotów, które się włączyły, także prawdopodobnie nie musiałyby nastąpić, gdyby ten moment wypowiedzi, czy wysłuchania ze strony społeczności lokalnej, czy jej reprezentantów, byłby zachowany. Myśli on, że można tutaj troszeczkę żałować, iż coś takiego nie miało miejsca. Rozumie on „państwa” interes, jako spółki i osoby zawiadującej źródłem, że „tak było prościej, tak było lepiej, tak było łatwiej”, bo „dopięliście” – przeprasza za kolokwializm – „swego”. Jest ustanowiona strefa, „dyskutujemy w tej chwili o dokumencie, który już funkcjonuje”, ale pytanie jest z drugiej strony, czy dobry obyczaj przypadkiem nie nakazywał jednak przynajmniej w jakimś aspekcie skonsultować „tej decyzji, tego projektu”. Myśli on, że to pytanie, w związku z tymi wcześniejszymi odpowiedziami, pewnie pozostanie retoryczne.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik wyraził przekonanie, że na pewno zabrakło dialogu, przy czym konsultacje, dialog, jako firma – tutaj patrząc na Gminę, jako współwłaściciel – ten dialog jest prowadzony. Być może na którymś ze spotkań „zabrakło tego punktu po prostu”. Natomiast co do dialogu, to „im bardziej rozmawiamy, tym bardziej strony się przybliżają” – to jest prawda, dobry obyczaj to nakazuje. AQUANET „przyjął tę sprawę w ten sposób”, że jest to kontynuacja „tych zapisów, które były poprzednio”. Są „tam” w tej chwili pewne uściślenia lub inne sformułowania „padają”, ale jest to kontynuacja. „Myśmy przyjęli tę formułę – to jest kontynuacja”, bo „musieliśmy wystąpić zgodnie z ustawą”, że wygasają „te wszystkie

nasze poprzednie decyzje”, w związku z tym „występujemy o kontynuację”. „Nie przywiązaliśmy widocznie” należytej uwagi „na to”. On to potwierdza.

Dyrektor biura posła na Sejm RP Krzysztof Łybackiej: Ryszard Zaczyński zapytał, czy można usłyszeć z ust „pana prezesa” taką deklarację, czy zapewnienie – jeżeli w wyniku prac podjętych przez zespół, który został powołany, „państwo wraz z Gminą dojdziecie do wniosku”, że jednak „to rozporządzenie” wymaga nowelizacji, czy można się wtedy spodziewać, iż „taki konkretny wniosek o zmianę tego rozporządzenia nastąpi”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik wyraził przekonanie, że taki jest cel współpracy „w tym zespole” – taki cel został postawiony: po to, żeby się porozumieć w imię ochrony środowiska, w imię właśnie „tej ochrony” i interesów samej Gminy Mosina.

Radny Piotr Wilanowski stwierdził, że wiadomo jemu, iż „państwo realizowali program takiej aktywnej ochrony: w 2003 roku była kanalizowana wieś Rogalinek, były różne inne działania podejmowane. Od 2003 r. minęło 10 lat i chciałby on dowiedzieć się, czy na liście priorytetowych działań są dalsze tego typu działania „z państwa strony” takiej aktywnej ochrony ujęcia wody. Myśli on tutaj chociażby o kanalizacji Rogalinka, Świątnik, Radzewic – tych wsi położonych najbliżej rzeki Warty. Wiadomo w którą stronę Warta płynie, skąd napływają zanieczyszczenia i w związku z tym taka aktywna ochrona ujęcia czystości wody rzeki Warty wymagałaby „tego typu działań”. Myśli on, że „działamy w tej chwili pod presją czasu”. Jeżeli społeczność ciągle rosnących, zaludnianych wsi w tym obszarze, który on zaznaczył, nie dowiedzą się, w jakim terminie ta kanalizacja zostanie zrealizowana, zaczną zwyciężać, bo już „zaczyna to pokutować”, idea budowy przydomowych oczyszczalni ścieków, które w jego ocenie są źródłem bardzo potencjalnych i niebezpiecznych zagrożeń, w zasadzie nie kontroluje się zupełnie pracy „tych urządzeń” z zewnątrz, tylko „to spada na barki właściciela”, który – „jak wiemy” – w zasadzie nie ma żadnego przygotowania, gdyż jest przypadkową osobą, pełniącą w swoim życiu prywatnym najczęściej zupełnie różne inne funkcje, a nie związane z oczyszczaniem ścieków. Zwrócił się też o wyjaśnienie, czy jest „taki priorytet”, kiedy „państwo zamierzają realizować tę kanalizację” i jak „państwo zamierzają poinformować” – nie wiadomo jemu – wspólnie może z Mosiną: z „urzędem” – społeczeństwo, żeby nie inwestowało „w takie niebezpieczne rozwiązania”, a cierpliwie oczekiwało na to, „żeby ta kanalizacja do nich dotarła”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że słusznie „pan radny” zauważył, iż 2003 rok to był początek tego intensywnego inwestowania, jeżeli chodzi o kanalizację ochronną, natomiast „my w tej chwili skupiliśmy” na innej rzeczy. Wszędzie tam, gdzie „mamy” tak zwany współczynnik 120 mieszkańców na kilometr – „realizujemy kanalizację”. Tutaj właśnie Krosinko akurat pod to podlega. Oczywiście Krosinko nie wpływa bezpośrednio na „nasze ujęcia wody”, natomiast w tym roku „chcemy czynnie podejść do ewidencji szamb”. To ma dać „nam” pewien w przyszłości kierunek. Tam, gdzie „mamy” najwięcej szamb, nie chce on w tej chwili mówić, czy one są dobre, czy złe z prawa środowiska, z prawa budowlanego, ale to jest potencjalne „nasze” źródło zanieczyszczeń. „Będziemy chcieli” jak najszybciej usuwać tam, gdzie jest największe skupisko właśnie szamb. Taki projekt jest w tej chwili w firmie AQUANET uruchomiony. „Takie” działanie też „przewidujemy” po to, aby likwidować „potencjalne źródła w przyszłości”. Wiadomo jemu, że jedno spotkanie konsultacyjne już odbyło się „w gminie”, będą następne. Do końca roku „chcemy mieć” pewną inwentaryzację gospodarstw niepodłączonych „do systemu”. Taki jest cel „tego projektu”, w tym między innymi szczególnie w rejonie gminy Mosina.

Radny Piotr Wilanowski wyraził przekonanie, że tutaj kluczową informacją dla społeczeństwa byłby taki harmonogram, określony przez „państwa”, iż np. „ludność wsi takiej i takiej, w takim to a takim okresie, doczeka się ewentualnie kanalizacji”. Jeżeli tej informacji nie ma – „wszyscy zakładają, że to będzie w bardzo odległej przyszłości” i w związku z tym inwestują w działania pośrednie. Nawet tutaj, jeśli chodzi o Rogalin, to wiadomo jemu, że zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak był nawet w pewnym momencie zwolennikiem rozwiązania, „żeby urządzić taką kompaktową oczyszczalnię, która rozwiązywałaby problemy Rogalina albo jego części”. To są wszystko rozwiązania, które wydaje się jemu, że dla ujęcia wody są niebezpieczne i żeby im przeciwdziałać, w jego ocenie, może niesprawiedliwej, ale „powinni państwo bardziej aktywnie działać”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że ten rok jest przełomowy, ponieważ „skupiliśmy się” tam, gdzie „możemy maksymalizować pozyskanie klientów”. Chodzi o potencjalne przychody na „rozwój systemu”. Sądzi on, że pierwszy wynik takiego bilansu będzie jesienią i będzie to ciekawy materiał do dyskusji, co należy w najbliższym czasie zrobić i przekazać jasny komunikat, jak to będzie realizowane w czasie.

Radna Małgorzata Twardowska zwróciła się o wyjaśnienie, czy powołując „zespół”, „zrodziła się tutaj taka pierwsza jaskółka”, że właśnie ta współpraca, ten dialog dotyczący chronienia strefy, ale i też spraw Gminy, czyli jej rozwoju, połączenia „tych dwóch funkcji”, rozumie ona, iż „ten zespół” jest powołany, żeby pełnić „takie zadania”. Natomiast wypracowanie zmian, uściślenie w sprawie ustalenia „tej strefy ujęcia wody”, to już otrzymała odpowiedź, że można liczyć, iż „spróbujecie państwo wpłynąć na zmiany w rozporządzeniu”. Interesuje ją jeszcze termin tych prac „zespołu”, rozwiązań. Następna dotycząca „regulaminu ujęcia, chronienia – tu jesteśmy zgodni”, jednak „wiemy, że te zakazy będą dotyczyły naszych mieszkańców”. Ma ona na myśli rolników mieszkających w Krajkowie, jak już „państwo przedstawialiście ten rozwój tej działalności, którą prowadzą – jest znacznie ograniczony”. Zapytała przy tym, czy wobec tych zapisów, które niewątpliwie będą musiały się znaleźć, „zespół wypracuje taką ścieżkę alternatywy rozwiązań: za zakazem idzie automatycznie rozwiązanie, jak zrekompensować właścicielom te zakazy” i jaka jest to ścieżka, a nie, że „jest to aspekty prawne należy wykorzystać”. Myśli ona, że „zbliżamy się do takiego momentu”, iż za zakazami powinny być konsekwencje i wypracowane tutaj ścieżki rozwiązań, aby ta rekompensata wpływała jak najszybciej i w pełni zrozumienie, że rekompensata niestety, ale musi „w tym terenie” zaistnieć.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że w ogóle „pozwólmy, żeby zespół zaczął pracować”. Pierwsze posiedzenie „tego zespołu” jest 4 kwietnia. Natomiast co do sposobu rekompensat, naprawdę musi on się tu odwołać do prawa, bo rekompensaty dotyczą „pieniążków”, które można wydać tylko zgodnie z prawem. Uważa on, że „na tym zespole ten temat będzie poruszony” i musi być ustalony pewien system.

Radna Małgorzata Twardowska zapytała, czy „państwo po prostu macie jakiś kalendarz prac” związanych z rozwiązaniem...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że 4 kwietnia – mówił „pan prezes”.

Radna Małgorzata Twardowska stwierdziła, że to jest pierwsze spotkanie, ale następne, bo to, iż „zespół” pracuje – „nasi mieszkańcy” są zaniepokojeni, zresztą pisma, „w których państwo uczestniczycie”, to już jest z 27 lutego – „powołujecie się na te rozporządzenia”, w których AQUANET bardzo stanowczo występuje dając jako podstawę właśnie „to rozporządzenie”. Myśli ona, że dla działalności i pełni

funkcjonowania „naszej gminy” jest jak najbardziej właściwe określenie terminów i radni: „jesteśmy z tego terenu bardzo żywo zainteresowani wypracowanymi przez państwa tutaj zmianami i uściśleniami, z czym tutaj Rada się borykała, ale jakie rozwiązania proponujecie”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że 4 kwietnia zaplanowane jest pierwsze spotkanie, na którym mają być ustalone zasady pracy „tego zespołu”. Tak więc myśli ona, że na tym pierwszym spotkaniu „ustalimy sobie tutaj” z przedstawicielami AQUANET-u, w jaki sposób „będziemy harmonogram i sposób pracy” i wtedy „będziemy mogli już konkretnie powiedzieć”, jak się te prace realizują.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że nie za bardzo rozumie „tę całą historię wywołaną wokół tego rozporządzenia”, gdyż z mocy prawa „rozporządzenie” musiało zostać wysłane do zaopiniowania do Ministra Ochrony Środowiska i tak też się stało. Nie jest to zasługa żadnego posła, nie jest to zasługa ani „komisji” – taka jest procedura. „Rozporządzenie to” zostało przesłane do ministra, który teraz nad tym pracuje. Z jego ustaleń wynika, że Minister Ochrony Środowiska wystąpi z wnioskiem do Dyrektora RZGW o zmianę „tego rozporządzenia” i wówczas jego zdaniem, jeżeli dokument „będzie otwarty”, będzie można „te wszystkie interesy” AQUANET-u, Gminy i mieszkańców poprzez „ten zespół roboczy”, który ma jakiś kompromis wypracować, „te sprawy” jakby uregulować w sposób zadawalający „do wszystkich”. Nieprawdą jest, że Gmina nie wiedziała o jakby powstawaniu „tego rozporządzenia”. „Pani burmistrz” na tej sesji powiedziała, że już miała wiedzę od grudnia 2011 r., iż „taka procedura powstania rozporządzenia się toczy”. Dziwi go tylko, że nie wykorzystano jakby możliwości włączenia się Gminy „w tę całą procedurę tworzenia”. Nie wiadomo jemu, czy jest to wina tutaj właśnie AQUANET-u i takiego jakby „najeżenia się, czy bycia na nie”, żeby Gminę dopuścić właśnie jako partnera do prac „nad tym dokumentem”. Na pewno „rozporządzenie” zostanie – będzie wniosek o jego zmianę. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, na ile AQUANET będzie elastyczny i jakby skłonny do kompromisu w kwestiach „zmiany tego rozporządzenia” i wzięcia pod uwagę „tutaj” kwestii wysuwanych przez Gminę, przez mieszkańców, czy jeżeli się pojawiają jakieś nowe być może podmioty gospodarcze, które będą chciały też jakoś wpłynąć na ostateczne jakby rozstrzygnięcie „tego zapisu”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik zaproponował: „poczekajmy na ten dokument”. Trudno powiedzieć, co „ten dokument” wniesie. Są dwie możliwości: albo korekta niezgodnych z prawem zapisów albo uchylene. W zależności od tej sytuacji, „będziemy musieli odpowiednio reagować” i tak się poddać, jeśli chodzi o prawo. On poczekałby „na ten dokument” i dzisiaj nie chciałby nic przesądzać.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie widział tutaj na sali historii. Nie wiadomo jemu, czy „pan” neguje dzisiejszą potrzebę spotkania się, bo określił „pan” na samym początku swojego wystąpienia, iż „pan tutaj widzi historię w sprawie wydania rozporządzenia”. On odnosi wrażenie, że „takie zapotrzebowanie” wypłynęło od samych radnych – spotkania się. Poszedł on na zapotrzebowanie radnych i jest takie spotkanie. Prosi on, aby nie mówić, że tu jakieś historyczne podejście do sprawy.

Radny Łukasz Kasprowicz oświadczył, że poprzez „to stwierdzenie”, miał on na myśli hurtowo wysyłane pisma przez Gminę Mosina do różnego typu instytucji, które tak naprawdę nie są powołane do tego, żeby do nich „w tej sprawie” pisać, a wyszło pism do różnych, przeróżnych instytucji, ministerstw, posłów, urzędów, które tak naprawdę

nie mają żadnego wpływu „na to ostateczne rozporządzenie”. To jego zdaniem była historia.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, że „pan radny” w tej historii uczestniczył. Był „pan” jedną z osób, która uczestniczyła, podnosząc rękę na sesji Rady Miejskiej przy ustalaniu z apelem i „głosował pan za tym apelem”. Nawet była deklaracja do kogo „to” ma być wysłane, czyli był „pan” jedną z osób, która uczestniczy „w tej historii”, a dla niego „to nie jest historia”.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że o ile pamięta, to jeżeli chodzi o „ten apel”, to on się chyba wstrzymał.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że on sprawdzi, czy „pan się wstrzymał”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga zwróciła uwagę, że Gmina już od grudnia 2011 r. posiadała informacje, iż „prace nad takim rozporządzeniem się toczą”. Natomiast, jak „pan” doskonale wie, mimo starań Gminy, Dyrektor RZGW nie chciał „nam” udostępnić projektu „tego rozporządzenia”. Dopiero w momencie, jak ono zostało zamieszczone w lipcu, można powiedzieć, że 2 tygodnie zanim weszło w życie – na stronie internetowej „biuletynu Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej”, wtedy Gmina Mosina, mając już projekt konkretnych zapisów, mogła przystąpić do działania, wysyłając swoje stanowisko do „ministrów”. Stwierdziła też, że przy opiniowaniu aktów tego typu, czyli rozporządzenia, organ, który to rozporządzenie wydaje, najpierw je wydaje, czyli tak, jak je podpisał Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, ono jest publikowane i dopiero po jego podpisaniu, jest kierowane do właściwych ministrów. Jest to troszeczkę inny tryb niż w przypadku uchwały, bo zanim ona zostanie opublikowana w Dzienniku Urzędowym Województwa Wielkopolskiego, przechodzi kontrolę prawną „u wojewody”. Tak więc inny tryb jest w przypadku uchwały, inny jest tryb w przypadku rozporządzenia, że takie rozporządzenie może zafunkcjonować, wchodzi w życie, funkcjonuje, jego zakazy, nakazy, obostrzenia są obowiązujące dla wszystkich, którzy funkcjonują na danym terenie, natomiast minister nie ma żadnego „czasu związania”, w jakim dokonuje weryfikacji „tych zapisów”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, że on rozumie tę procedurę, znaczy „ten dokument” cały czas „od tego dwudziestego szóstego lipca”, kiedy był już znany, był dokumentem tak naprawdę „otwartym”, bo to był projekt. Gmina mogła w jakiś sposób, chociażby oficjalnie, niekoniecznie musiałyby to wynikać z przepisów prawa, „pani burmistrz” mogła napisać wnioski, uwagi „do tego rozporządzenia”, co jej się nie podoba. „Dyrektor” mógł, ale nie musiał, wziąć pod uwagę uwagi, czy jakieś zastrzeżenia „do tych zapisów”, ale jednak musiałyby je w sposób oficjalny podpisać. W sposób oficjalny musiał jakoś te zarzuty, pod kątem „tego rozporządzenia”, rozpatrzyć, uznać jako bezprzedmiotowe, czy niezgodne z prawem itd., a „burmistrz po prostu nie zrobiła w tej sprawie nic”.

Burmistrz Zofia Springer stwierdziła, że radny Łukasz Kasprowicz ma tezę, iż burmistrz jest winien, dlaczego nie zostały dokonane i wzięte pod uwagę jakiegokolwiek uwagi dotyczące „rozporządzenia”. Chcąc dokonać jakichkolwiek uwag, trzeba mieć wiedzę „na ten temat”. Tego się nie dokonuje w paru dniach, „rzucając okiem na rozporządzenie”, które zostało na BIP-ie „regionalnego zarządu” umieszczone: bardzo niewyraźne, z mapką w ogóle nieczytelną. Kilkakrotnie „zwracaliśmy się do dyrektora” o udostępnienie materiałów geologicznych, „żebyśmy mogli zająć określone stanowisko – tego nie otrzymaliśmy”. Jeżeli „pan” myśli, że na dzisiejszej sesji udowodni tezę, iż „dlatego tak jest, że weszło w życie rozporządzenie, bo burmistrz nie zgłosił uwag, które może, ale niekoniecznie, a może

by wziął pod uwagę pan dyrektor”, to jest „pan” w błędzie, gdyż nie ma żadnego trybu określającego zasady wchodzenia w życie „tego rozporządzenia”. „Pan dyrektor” nie musi niczego z nikim ustalać, zresztą to mówił „pan prezes”. Dobrym zwyczajem byłoby i obyczajem, „żeby to przestrzegać”, bo „to rozporządzenie” jest bardzo ważne społecznie. Niestety nikt „tego” nie dokonał, a każdy sobie mógł pisać określone rzeczy, „pan” też mógł napisać do „dyrektora” i to mógł wrzucić do kosza, bo absolutnie tym nie musiał się zajmować. Szukanie „na siłę” argumentów, że gdyby burmistrz „do tego” się odniósł, to byłoby to wzięte pod uwagę, to zapewnia ona „pana”, iż na pewno nie, bo prace nad tym trwały 8 miesięcy, a burmistrz w tygodniu miał zgłosić uwagi, które rozpatrzyłby „pan dyrektor”. Jest „pan” w błędzie. Jeżeli „pan” taką tezę chce udowadniać, a na pewno będzie „pan” to robił – jej to nie dziwi, ale nie ma „pan” absolutnie racji.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że „myśmy dostali tę informację” od Dyrektora RZGW, iż „taki wniosek” AQUANET-u jest złożony i Dyrektor RZGW doskonale wiedział, że „jesteśmy” uczestnictwem w pracach „nad tym rozporządzeniem” zainteresowani, bo „występowaliśmy” do niego z wnioskiem o udostępnienie „projektu”. Tak więc, skoro on przez te kilka miesięcy wiedząc, że „jesteśmy zainteresowani”, nie wskazał „nam”, iż „moglibyśmy”, z dobrej praktyki wynika fakt złożenia „naszych uwag”, to takiej procedury w ogóle nie przewidział. On tak, jak potem się „państwu” również, doskonale „państwo wiecie” – tłumaczył, że procedura jest ściśle określona w ustawie – Prawo wodne i nie przewiduje żadnego konsultowania z jednostkami samorządu terytorialnego. On mógł wystąpić o opinię, natomiast nie widział takiej potrzeby.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, że oczywiście tak jest, jak mówi „pani burmistrz”, iż procedura „jest taka a nie inna”, że Gmina nie musiała być brana pod uwagę i prawdopodobnie te uwagi, które ewentualnie „pani” skierowałyby, też nie byłyby wzięte pod uwagę – on się zgadza z tym. Jednak „my, jako Gmina, wysłaliśmy pisma wszędzie”, tylko nie tam, gdzie trzeba: w jego ocenie. Takie są fakty – „wysłaliście państwo wszędzie pisma, wnioski, uwagi”, tylko nie do Dyrektora RZGW.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, że „wysyłaliśmy wspólnie” – jako Rada Miejska „też wysyłaliśmy”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, że „pan” się znowu mija z prawdą, bo na początku marca już „żeśmy wysyłali w tej sprawie pismo do RZGW”.

Radna Maria Krause stwierdziła, że ona chciała w całej rozciągłości poprzeć to, co w tej sprawie kierowała swoje wypowiedzi, wnioski, uwagi „koleżanka radna”, jak i wcześniej wszyscy koledzy radni. Nie ma ona tylko na myśli radnego Łukasza Kasprowicza. Wyraziła przy tym przekonanie, że sprawa jest bardzo ważna, bardzo poważna, niecierpiąca zwłoki i ona naprawdę nie rozumie. Uważa ona, że to jest nie histeria, tylko to jest sprawa bardzo dużej wagi dla Gminy i prosiłaby „pana prezesa”, „abyście państwo bardzo mocno wzięli nasze uwagi i wnioski radnych pod uwagę”.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że ponieważ modernizuje się „tę stację uzdatniania wody” itd., wzrośnie wartość „tego obiektu” na pewno. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego wszystkie media dotyczące ujęcia wody dla miasta Poznania są przypisane wartością Miastu Poznań, a „zagrożenia z tego tytułu dotyczą naszych mieszkańców”. Niedawno – „państwo pamiętają” pęknięcie rury o przekroju 90 cm: była poważna awaria na ul. Sowinieckiej, w związku z tym było zagrożenie itd. Zapytał też, dlaczego „te wartości” są przypisane Miastu Poznań, natomiast „my mamy” utrudnienia i jeszcze niebezpieczeństwa stwarzane istnieniem „tych obiektów”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że nie rozumie o pytania: jakie są wartości przypisane.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że mówił „pan” o istnieniu 10 miejscowości, które tworzą ten AQUANET. Każda „spółka” wnosi aportem wartości swoich mediów tych właśnie wodociągowo-kanalizacyjnych. Rozumie on, że tak samo jest z Mosiną, tylko Mosina ma oczyszczalnię ścieków, swoją kanalizację itd., ale wszystkie media, które leżą i dotyczą ujęcia wody, są przypisane dla Miasta Poznania.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że on w dalszym ciągu nie rozumie pytania. Zwrócił przy tym uwagę, że wartość majątku jest przypisana do spółki, która jest właścicielem majątku, natomiast akcjonariusze mają swoje akcje.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że „panu radnemu” przede wszystkim o to chodzi, iż Poznań ma większościowe udziały, czyli decyzja Poznania „determinuje wszystko”. To „pan” miał pewnie na myśli, a wartościowo właścicielem „tych wszystkich, całego majątku” jest spółka, operatorem jest AQUANET.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, że to w zależności od „wartości właśnie tej dodanej”, jeżeli chodzi o wartość „tych mediów” – „stąd bierze ten procent”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik zaproponował, aby wartości dodanej, w to już nie włączać, „bo się zaraz pogubimy”. Nie wiadomo jemu, jak to wytłumaczyć, ale dla niego jest dzisiaj coś takiego, że wartości zostały kiedyś wniesione do spółki, akcjonariusze, przedtem jeszcze były udziały, umówili się na sposób wnoszenia aportu. Jest to określone Kodeksem spółek handlowych i „tak jest”. Natomiast dzisiejsza modernizacja oczyszczalni jest finansowana ze środków własnych spółki i jest dofinansowanie z funduszu europejskiego.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że „panu radnemu” pewnie chodzi o okres lat „91-93”, kiedy była komunalizacja i potem poszczególne podmioty uwłaszczały się na określonych nieruchomościach.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił się o wyjaśnienie, „czy do zespołu roboczego mamy delegowanego przedstawiciela Rady Miejskiej”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, że on nie odpowie „panu”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak odpowiedział przecząco.

Radny Jerzy Falbierski zapytał, „czy mamy coś przeciwko temu, żeby przedstawiciel Rady brał udział w pracach zespołu”.

Burmistrz Zofia Springer wyraziła przekonanie, że po pierwszym takim roboczym posiedzeniu, „kiedy sobie określimy zakres, kompetencje – zwrócimy się do Rady”.

Radny Jerzy Falbierski stwierdził, że on wnioskowałby formalnie, aby „Rada” wybrała „takiego przedstawiciela”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapytał, czy na tej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, czy po przedstawieniu uzgodnień.

Radny Jerzy Falbierski wyraził przekonanie, że na tej sesji Rady Miejskiej w Mosinie, bo po uzgodnieniach „będzie pracował w pracach komisji”.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapewnił, że zapisze wniosek „pana radnego”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jeszcze „w tym rozporządzeniu” cały czas go nurtowało i dobrze, że siedzi p. Litwiniuk obok – takie jedno pytanie i może „pani” to jemu wytłumaczy, bo on nie może tego zrozumieć, iż zabrania się na terenie „strefy” zalesiania. „Wszyscy chcemy”, żeby jak najwięcej było drzew, zieleni, a „tutaj scalania gruntów i zalesień konkretnie”. On nie może tego zrozumieć.

Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. zwróciła uwagę, że jest to „punkt 32”: realizowanie nowych, przy dopuszczeniu przebudowy, rozbudowy, odbudowy

i montażu istniejących przedsięwzięć należących do kategorii przedsięwzięć mogących potencjalnie znacząco oddziaływać na środowisko – z wyjątkiem. „Pan” nie czyta ostatniego wyrazu – z wyjątkiem i „tutaj pisze”: scalania gruntów i zalesień, czyli to jest dopuszczone w pełnym zakresie.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że ma pytanie techniczne. To jest takie pytanie, które w zasadzie „od samego początku”, jak tylko, ale tu już nie chodzi teraz o „tę strefę”, tylko „od samego początku”, jak firma AQUANET pobierała wodę, nurtuje „wszystkich” jedno pytanie. Gmina Mosina do pewnego momentu, potem się stało, jak się stało, utraciła źródło, czyli coś co daje pieniądze. Z Mosiny, konkretnie z Krajkowa wypływa woda „jako pieniądź”, wypływa woda do miasta Poznania, która jest sprzedawana i do całej aglomeracji w granicach „plus-minus około 50 milionów metrów sześciennych wody. Każdy się zawsze z mieszkańców zastanawia plus on, jak to się dzieje, że w zasadzie Mosina pobiera wodę i ma prawie taką samą cenę, jak miasto Poznań. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, dlaczego nie ma takiego uprzywilejowania, że jeżeli już stąd wychodzi, to chociaż „ta symboliczna złotówka w dół”. Zapytał też, czy istnieje możliwość, żeby woda była kopalina.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, że jeśli chodzi o drugie pytanie, to nie ma on takiego przygotowania zawodowego, żeby na nie odpowiedzieć. Zostawia to fachowcom od geologii. Natomiast co do tak zwanej symbolicznej złotówki umniejszający koszt – jest ustawa „o zaopatrzeniu”, jest tak zwany regulator, który ustanawia taryfę. Są pewne reguły gry, które są ostatnio zmieniane przez „właścicieli”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że jego pytanie dlatego szło w tym kierunku, bo jak „wiemy”: „wsiadziemy w samochód i pojedziemy z Mosiny na drugi kraniec Mosiny, powiedzmy: 2 km – spalimy 200 mililitrów benzyny”, czyli jest to koszt jakiś tam. Jeżeli tę samą odległość, jeżeli „przejedziemy” z Mosiny do Poznania, to jest tam dwadzieścia parę kilometrów, to ten koszt będzie zdecydowanie większy. Logika wskazywałaby, że koszt, gdzie po drodze jest Mosina mijana albo przez nią przechodzi ta cała woda, powinien być zdecydowanie niższy i ten koszt, czyli cena tego surowca: wody powinna być zdecydowanie niższa. Zdrowy rozsądek kalkuluje, że im dalej będzie od źródła spuszczana woda lub produkt – będzie droższy i dlatego on o tym mówi. Natomiast co do kopaliny, to jemu wiadomo, że „pan geolog” się uśmiecha, bo jest bardzo bystry, mądry człowiek i wie doskonale, o czym on mówi. Wiadomo jemu, że nie ma on na to wpływu, ale cieszy się, iż są przedstawiciele poseł Krystyny Łybackiej i szkoda, że jeszcze nie ma od posła Tadeusza Dziuby, cieszy się, iż jest sekretarz od p. Szydłowskiej. On chciałby, może dożyje kiedyś tego czasu, że woda powinna i będzie, jak ma nadzieję, kopalina i będzie wpływała za kopalinę odpowiednia opłata „do kasy Gminy”, tak jak jest za wydobywanie żwirów, piasków, glin, kamienia, czy wydobywanej ropy naftowej, bądź gazu ziemnego. Póki co, „nie mamy tego typu wpłat”, bo gdyby taka wpłata była i wpływała do „kasy Gminy”, to myśli on, że „nasza pozycja”, nie jako akcjonariusza, ale jako właściciela źródła, dla Gminy byłaby zupełnie inna i trochę tak to inaczej wyglądałoby. Druga Arabia Saudyjska prawdopodobnie byłaby i myśli on, że wtedy „byśmy” z innego pułapu rozmawiali. Wiadomo jemu, o czym „pan” teraz myśli, ale sam „pan” przyzna rację, że dobrze byłoby, „żebyśmy byli traktowani troszeczkę inaczej, jak wszyscy pozostali akcjonariusze”, chociażby z tego, iż „tu jest to źródło i tu przepływa”. Tu powinna Gmina mieć i mieszkańcy, którzy naprawdę doświadczyli w ubiegłych latach dużego kosztu, bo gdy powstawało „to ujęcie”, mieszkańcy potracili na swoich ogrodach, gdyż „tutaj” były, „każdy miał hydrofor”, pobierał wodę i stracili „te ujęcia” rację bytu, bo z różnych przyczyn źródło zaczęło pobierać dużo wody i tak zwany lej depresyjny

powstał, gdzie zaczęło to wszystko uchodzić. Chodzi jemu o to, że czasami bywa tak, iż trzeba dorosnąć do pewnych – wiadomo jemu, że to zabrzmi może troszeczkę nie tak, jak on sobie tego życzyłby, ale dojrzeć do pewnych rzeczy i standardów, iż trzeba na „tego dostarczyciela”, czyli mieszkańców konkretnie i „ten teren”, patrzeć bardziej przychylnie, a nie tylko jako „korzystanie i czerpanie tylko z korzyści dla innych i dla siebie”, a „tutaj” pozostaje tylko kłopot. Chciałby on, żeby „pan” wiedział, że dla mieszkańców to, iż „tu” jest firma AQUANET, to z jednej strony jest dobra rzecz: daje miejsca pracy, daje podatki – to jest chwalebne i to jest dobre, bo to trzeba oficjalnie o tym mówić, ale z drugiej strony, jak „pan” widzi, „mamy to rozporządzenie”, które ogranicza w pewnym stopniu swego rodzaju suwerenność. Trzeba o tym mówić głośno i dosadnie. Każdy, jeżeli dostał lub kupił gdzieś grunt, obiekt, działkę – ma „porządny” teren, przez „to rozporządzenie” zaczyna być „lekką ubezpieczonym”, bo „z tego rozporządzenia” również wynika, że np. na terenie miasta Mosina, gdzie były grunty do możliwego zainwestowania, przez „to rozporządzenie” inwestorzy już nie mogą robić tego, czego chcieliby, a nawet jeżeli będą chcieli otworzyć działalność gospodarczą, to ona jest obciążona, bo wynika „z tego”, iż można prowadzić, ale „wynika tak dużymi obostrzeniami wynikającymi z zabezpieczeń ekologicznych”, że otwarcie danej inwestycji jest niemożliwe ze względu na koszty, chociażby budowy separatorów itd. Zapytał przy tym, czy istnieje możliwość, jeżeli „stąd” jest pobierana woda, to będzie właśnie brana pod uwagę ta możliwość zmniejszenia ceny wody.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik zwrócił uwagę, że do 2011 r. obowiązywała jednolita taryfa za wodę i ścieki, był jeden regulator: Prezydent Miasta Poznania, przejął obowiązki pozostałych... On chce mówić na temat regulacji prawnych, a nie, czy ktoś budował, czy nie budował. Była przyjęta polityka taryfowa, która była, jak dobrze on pamięta, „2011 roku jednolita”. Od 2012 r. „mamy” zróżnicowaną taryfę na ścieki i to w tej chwili „spółka” realizuje, z różnymi problemami, jeżeli chodzi o podział kosztów. Co do wody, tyle, co on wie, właściciele jeszcze się nie porozumieli – „mamy jednolitą taryfę”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że on chciał jeszcze raz w ogóle tutaj podziękować...

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił się o wyjaśnienie, czy „pan radny” ma pytanie w tej chwili, czy „pan” dziękuje już. To prosi on, aby podziękować. On jest na etapie pytań.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, że na jakim etapie jest „pan”, to on dziękuje. W każdym bądź razie...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski podziękował i stwierdził, że odbiera „panu” głos.

Radny Jerzy Falbierski zwrócił uwagę, że właścicielem przyłącza kanalizacyjnego, czy wodociągowego, jest inwestująca osoba prywatna i ponosi koszty powstania „tego przyłącza”, eksploatacji i naprawy awarii. Na dzień dzisiejszy przyłącze to wcale nie znaczy, że to jest rura, bądź kolektor odprowadzający ścieki, „przebiegający” tylko po posesji własności inwestora, bo również „przebiega przez ulicę, chodniki i drogi”. W związku z powyższym, jeżeli dojdzie do awarii przyłącza na odcinku drogi, to znaczy, że trzeba będzie rozbić asfalt, rozebrać chodnik i przywrócić ten stan do pierwotnego – koszty poniesie osoba, która jest właścicielem przyłącza. Zapytał przy tym, czy jest on w błędzie, czy dobrze czyta prawo.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S. A. Włodzimierz Dudlik zapewnił, że dobrze „pan” czyta prawo.

Radny Jerzy Falbierski zapytał, czy przedsiębiorstwo „pana” myśli o tym, że „tu w tej sprawie jest coś nie tak”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, iż to wynika z ustawy. Może on „pana radnego” zapewnić, iż trwa dyskusja około 4 lat na temat definicji przyłącza i odpowiedzialności. Ma on nadzieję, że w nowelizacji pojawi się korekta „tych zapisów”, natomiast „chcemy, jako spółka, wprowadzić tzw. ubezpieczenie przyłącza”, tak zwana drobna opłata, oczywiście to jest dopiero projekt i to, co „pan” poruszył, jest bardzo kłopotliwe w normalnym życiu codziennym. Jeżeli jest właściciel przyłącza i jest awaria tego przyłącza, z reguły nie jest w stanie ponieść kosztów i w ogóle procedur administracyjnych, jak zajęcie pasa drogowego, organizację ruchu drogowego w skrajnym przypadku. Inwestor prywatny nie jest przygotowany ani pod względem prawnym, ani technicznym, żeby przeprowadzić taką naprawę. „My chcemy w tej chwili, w przyszłym roku”, jeżeli wszyscy się zgodzą właściciele, akcjonariat – wprowadzić taką usługę ubezpieczeniową. Przy opłacie za wodę i ścieki, miesięczna bardzo drobna opłata, żeby tworzyć tak zwany fundusz ubezpieczeniowy – taka jest „nasza” propozycja, odpowiedź na ten problem. Natomiast sami „jesteśmy” ciekawi, jak ustawodawca wybrnie z tej sytuacji, ponieważ faktycznie w definicji przyłącza jest bardzo dużo interpretacji, jak i niejasności co do własności i odpowiedzialności z utrzymanie techniczne.

Radny Jacek Szeszuła oświadczył, iż on jedynie chciał się zwrócić do wóldarzy „naszego” miasta. Zapewnił przy tym, że jest on bardzo zadowolony z tego, iż powstaje taki zespół, który będzie rozpatrywał „to, o czym mówimy”. „Nasze” położenie jest takie, a nie inne. Woda jest dobrodziejstwem, ale ta woda powoduje „to, co słyszeliśmy tutaj” – pewnego rodzaju komplikacje życiowe pojedynczych mieszkańców, czy całych zbiorowości. W związku z powyższym chciał zwrócić się z apelem do „wóldarzy”, aby w trakcie negocjacji dokonali pewnego rodzaju analizy zysków i strat, on o tym mówi już przez 4 lata, pewnego rodzaju bilansu, bo niestety, „ten organizm miejski” i zarazem „ten wianuszek wsi”, który „nas” otacza, w jakiś sposób cierpi na tym, że „mamy” poważne ograniczenia ze strony Wielkopolskiego Parku Narodowego, jak i również z racji dobrodziejstwa wody, wymagającej pewnego rodzaju ochrony, co jest niezmiernie logiczne. Myśli on, że w tym bilansie zysków i strat należałoby popatrzeć na to, co powoduje to uczestnictwo „nasze” w spółce, jeśli chodzi o demografię, budownictwo, infrastrukturę, rozwój rzemiosła, usług, o przemyśle on nie wspomni, bo tego praktycznie nie ma, pozostały tylko „kominy i żalotne szczątki” – to jest jego apel.

Radny Waldemar Wiązek zapytał, czy istnieje możliwość, aby w rozporządzeniu takim, jak to, które jest, było uzupełnienie i na przykład taki jeden z punktów brzmi: jakie warunki powinien spełniać inwestor mogący wybudować się w strefie pośredniej lub bezpośredniej ujęcia wody. I wtedy, „gdybyście wy wskazali”, jako ta osoba, która „na tym terenie” żąda „takich zakazów i nakazów”, co musi spełnić dany inwestor, aby mógł się wybudować, czy należy spełnić takie ogrzewanie domu, taki prąd, podłączenie do szamba lub nie, takie warunki, żeby były zapisane.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, iż jemu nie wiadomo, czy „tak” można, czy nie. On zostawia to w rękach „tego zespołu”, natomiast zawsze twierdzi, że ten, co chce się wybudować, musi zacząć od pozwolenia na budowę, a pozwolenie to musi być zgodne z przepisami prawa budowlanego i ochrony środowiska – „tutaj zaczynamy cały dialog”. On sądzi, że nie należy przepychać się, co powinno być wypełnione przez inwestora: „dajmy popracować temu zespołowi”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, czyli jeżeli „zespół” wynegocjuje jakiś kompromis „ze strefą pośrednią i bezpośrednią”, co do warunków zabudowy, to przychylnie się „pan” do tego ustosunkuje.

Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. stwierdziła, iż na pewno nie będą żadne zmiany zrobione w obrębie strefy bezpośredniej, bo strefa bezpośrednia ujęcia wody jest wyłączona z wszelkiej działalności niezwiązanej z korzystaniem z wody. Jeśli chodzi o strefę pośrednią, to w tym momencie „będziemy negocjować, będziemy rozmawiali” i o poszczególnych zapisach i o „państwa jakby niezrozumieniu, czy powiedzmy będziemy tutaj uzgadniali, powiedzmy, te zapisy”, pytanie tylko, czy RZGW uściśli „nam” to rozporządzenie tak, jak „my będziemy sobie” tego życzyli. Ostatnio bowiem pewne uściślenia, które „myśmy mieli”, RZGW „nam” wykreśliło, ponieważ musi się dostosować do wymagań Prawa wodnego, które jasno określa, co jest przedmiotem wniosku i co ma być w przedmiocie „takiego rozporządzenia”.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił uwagę, iż Dyrektor RZGW pisze cały czas, że wszystko robi na wniosek AQUANET-u.

Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. zapewniła, iż tak – na wniosek, ale zakres wniosku jest określony prawnie, jest określony ustawą.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż wie on, że jeżeli „wy żądacie” czegoś, nie wiadomo jemu, to „pan dyrektor” sam sobie pewnych zapisów nie wymyśla, tylko „wy we wniosku chyba uściślcie” pewne zapisy, czego „wy oczekujecie od dyrektora” i dopiero „dyrektor”, na podstawie „waszego” zapotrzebowania, w rozporządzeniu chyba ujawnia – tak jemu się wydaje.

Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. zapewniła, że tak, natomiast pewne uściślające zapisy zostały usunięte jako niedopuszczalne, gdyż musiał być większy stopień ogólności „tych zapisów w rozporządzeniu”.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga powiadomiła, iż każde rozporządzenie, jako akt prawa miejscowego, musi spełniać wymogi rozporządzenia Prezesa Rady Ministrów w sprawie zasad techniki prawodawczej. To oznacza, że nie można wpisać „wszystkiego”, czyli te normy prawa muszą być tak jednoznaczne, żeby wymogi „tego rozporządzenia” to spełniały. Tak więc z jednej strony trzeba tak doprecyzować „te zapisy” i je ujednoczyć, żeby dla każdego odbiorcy, dla każdej osoby, która będzie ten przepis czytała, były jednoznaczne. To jest jakby celem „tego spotkania” – takie sformułowanie zapisów, żeby dla każdego odbiorcy były one w swoim brzmieniu jednoznaczne, ale jednocześnie każde to doprecyzowanie musi się mieścić w ramach obowiązujących przepisów, czyli „my nie możemy sobie dopisywać” np. w tego typu aktach prawa miejscowego jakichś deklaracji, iż coś będzie, że „będziemy, coś tam kiedyś zrobimy”. To jest wszystko unormowane prawnie, tylko względem formy, czyli to są paragrafy, czy artykuły, czy rozdziały, działy itd., nie tylko pod względem kształtu, ale też pod względem wartości merytorycznej, gdzie są przepisy szczegółowe, gdzie są przepisy końcowe, co w tych przepisach końcowych może się znaleźć. „My” doprecyzowując „te” przepisy, „jesteśmy” w jakiś sposób związani tą formą. Tak „te zapisy” trzeba doprecyzować, aby jednocześnie w przypadku, gdyby doszło od złożenia wniosku do Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej, żeby on nie podnosił tego faktu, iż to, co „ustaliliśmy”, jako „zespół roboczy”, nie jest zgodne z przepisami. „Tutaj” też jest jeszcze kwestia, że są wytyczne merytoryczne dotyczące Prawa wodnego, czyli „ten” zestaw nakazów i zakazów „jakby” wychodzi z Prawa wodnego. Pytanie jest, czy „możemy” stopniować tak, żeby np. podzielić na obszary mniejsze – nie można. Stwierdziła też, iż „państwo też jednocześnie tak wskazujecie i to stopniujecie, bo mówicie, że w niektórych wsiach są zabronione”, czyli już

„postopniowaliście tę strefę pośrednią”, gdyż „wskazaliście”, iż na przykład na terenie miasta Mosiny coś jest dopuszczane, a na terenie wsi pozostałych jest zabronione. Tak więc już „dokonaliście” stopniowości „strefy pośredniej i bezpośredniej”. Mówi ona to w takim znaczeniu. Wyraziła przy tym przekonanie, że „byśmy musieli dać tę szansę zespołowi roboczemu”, żeby wyjaśnić, co można zrobić, czego nie można. Na pewno ta współpraca będzie wymagała też współpracy między prawnikami, „więc to nie jest jakby, reguły stanowienia prawa”, bo to jest prawo i co w takim akcie prawa miejscowego może być, są ściśle określone. Teraz „my musimy się z tymi”, z jednej strony „mamy” kwestię, co chce osiągnąć AQUANET, żeby chronić ujęcie wody i też pośrednio Gmina, bo ona też ma na celu ochronę ujęcia, czyli jakie są cele ochrony ujęcia, a z drugiej strony są cele: rozwój i funkcjonowanie Gminy. Te różne cele, które mogą się wydawać z pozoru rozbieżne, trzeba w jakiś sposób, poprzez „wspólne zapisy”, pogodzić.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik zwrócił uwagę, iż „ten zapis”, jak „pan” sugeruje, nie może powodować zastępowania Prawa środowiska, czy Prawa budowlanego. „Ta decyzja” nie może wykroczać poza swój zakres, w związku z tym prawdopodobnie „zespół” takich rzeczy nie może przyjąć, to chyba potwierdził „dyrektor”.

Dyrektor biura posła na Sejm RP Krystyny Łybackiej: Ryszard Zaczyński wyraził przekonanie, iż „nie musimy zmieniać charakteru strefy, że jest to strefa ochrony pośredniej, ale możemy właśnie wprowadzić” na przykład pewne rozwiązania określające odległość od samego punktu poboru wody, czy „możemy wprowadzać” właśnie pewne rozstrzygnięcia dotyczące konkretnych, wyznaczonych obszarów „w tej strefie ochrony pośredniej”. Myśli on, że tutaj już na etapie pewnych, już szczegółowych prac, na etapie konsultacji prawnikami, udałoby się uściślić takie zapisy, które byłyby zgodne z Prawem wodnym, a jednocześnie powodowałyby, iż pewne rozwiązania będą bardziej akceptowalne społecznie. Jego zdaniem, w tę stronę cała dyskusja będzie musiała iść, bo zapisy Prawa wodnego są jednoznaczne i „tutaj co byśmy nie robili, musimy się w nie wpasować”. To, „czy znajdziemy jakieś ścieżki, żeby odpowiednio je usystematyzować na tym obszarze”, to jest już kwestia pracy dla „zespołu”.

Radny Jacek Rogalka stwierdził, iż ma on jeszcze jedno pytanie dotyczące „tego zapisu” i niejako obligatoryjnego zmuszania inwestorów budynków mieszkalnych do wyprowadzania ścieków do kanalizacji ściekowej. Jemu nie wiadomo, czy ścieki z terenu Mosiny są najdroższe w aglomeracji poznańskiej. Oczywiście jest to związane z pomysłem racjonalizatorskim, przyjętym kilkanaście lat temu przy budowie, to są teraz koszty przepompowni i „tych wszystkich innych rzeczy”, natomiast można byłoby się odnieść w ten sposób, czy to zmuszanie jakby „tym przepisem” jest zasadne, bo nie wie on, jak się odniesie do tego „urząd konkurencji konsumenta”. Jeżeli bowiem istnieją alternatywne systemy, których on nie popiera – to, co mówił radny Piotr Wilanowski, że biobloki, czy ewentualnie przydomowe oczyszczalnie, czy to też jest rozwiązanie – na pewno oczyszczalnie ścieków, jakie to już inna sprawa, natomiast, czy „to” nie kłóci się z „tym przepisem”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik wyraził przekonanie, iż „pan” poruszył bardzo taki problematyczny temat, czy „mamy” tolerować szamba, czy są zgodnie z przepisami zbudowane, czy „przestrzegamy” reguł wywozu nieczystości na punkt zlewczy. To jest temat na jedną sesję co najmniej, jeśli chodzi o „ten dylemat”. On dzisiaj wie jedną rzecz. Jeśli chodzi o strefę bezpośrednią i pośrednią, która jest w gminie, to tam, gdzie jest kanalizacja, to na pewno powinno „to” być wprowadzone do systemu zorganizowanego. Co do lokalnych szamb, dzisiaj

żadna z gmin nie posiada żadnego tak zwanego instrumentu zarządzania tymi obiektami „budowlanymi”. Dzisiaj „mamy” – z punktu widzenia czysto inżynierskiego – lekki rozgardiasz. „Mamy” obecnie szereg szamb pobudowanych, wiele szamb jest nieuszczelnionych, nie ma systemu zarządzania zwózką ścieków dowożonych na punkt zlewczy. Dzisiaj AQUANET próbuje w ciągu najbliższego roku zbudować choćby monitoring tych szamb po to, żeby razem z Gminą przygotować się do raportu z krajowego programu oczyszczania ścieków. Chodzi o to, żeby wszystkie ścieki trafiły tam, gdzie powinny trafić: albo do systemu zorganizowanego, albo poprzez szambo szczelne na punkt zlewczy. On nie chce „państwu” tu udowadniać, że 80, czy nawet 85 % „ginie” ścieków dowożonych „w systemie”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapytał, kto z „naszej Gminy” będzie reprezentował Mosinę „w tym zespole” jako osoba, czy to będzie grupa osób, czy „mamy” już wyznaczoną osobę, która będzie w tych pracach uczestniczyć.

Zastępca Kierownika Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa Michalina Szeliga poinformowała, że „w ramach urzędu w zespole roboczym uczestniczyć będą”: Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grzaślewicz-Gabler, Małgorzata Piotrowska z Referatu Inwestycji i ona z Referatu Planowania Przestrzennego i Budownictwa. Z różnych referatów są typowane osoby – „przyjeliśmy”, że zagadnienie jest tak zróżnicowane, iż wymaga współpracy tych 3 referatów i z każdego referatu jest wytypowana jedna osoba.

Radny Łukasz Kasprowicz wyraził zdziwienie, że nie będzie „w tym zespole” zastępcy burmistrza Sławomira Ratajczaka, jako inżyniera ochrony środowiska, mającego wiedzę na temat inwestycji, które się toczą na terenie „naszej” gminy. Poza tym, „jak wszyscy wiemy, mamy swojego przedstawiciela w spółce”, którym jest p. Zygmunt Kmiecik: „nasz mecenas”. Zapytał przy tym, dlaczego też o tej osobie nie ma mowy „w tej grupie”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak zwrócił uwagę, iż przede wszystkim jest to zespół ekspercki i te osoby, które były wymienione, będą pracować, a jego osoba będzie nadzorować. Tak więc, jak będzie potrzeba, na pewno będzie on informowany na bieżąco i „będzie mógł swoje uczestniczyć, czy zająć stanowisko”.

Radny Łukasz Kasprowicz zapewnił, iż bardzo go to cieszy, że „pan” będzie jakimś mentorem „tej grupy” i doradcą – być może coś z tego faktycznie sensownego „się urodzi”, a „Gmina, mieszkańcy z tych szkodliwych zapisów w jakiś sposób się wyplącają”. Teraz ma on uwagę do „pani burmistrz”, która zarzucała jemu pewne niezrozumienie problemu. „Pani burmistrz” jest w jego ocenie osobą niewiarygodną, mówiąc i zapewniając, że Gmina rozumie potrzebę ochrony ujęcia wody, w aspekcie uskuteczniania na terenie „naszej” gminy, na terenie strefy ochrony ujęcia wody – spalarni opon.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „szanowny panie”, prosi on „radnego nie dotykać, bo może być pan oskarżony o molestowanie na tej sesji”, więc prosiłby tego nie robić. Następnie zwrócił uwagę, że zostali zaproszeni goście „z zewnątrz”. On prosi o zadawanie pytań gościom, bo takie pytania jak w tej chwili, to może „pan” zadać na następnej sesji, czy na każdej kolejnej w punkcie „pytania, odpowiedzi, które udziela burmistrz”. On jeszcze nie skończył mówić, a dopóki mówi, to „pan radny” nie mówi. Prosi, aby przyjąć do wiadomości, że jeżeli on mówi, to „pan” nie mówi. W tej chwili prosi ona, aby zadać pytanie.

Radny Łukasz Kasprowicz zwrócił się o wyjaśnienie, jaki wpływ na wystąpienie z wnioskiem o ustanowienie strefy ochrony ujęcia wody miała kwestia spalarni opon w centrum Mosiny.

Renata Litwiniuk z AQUANET S. A. powiadomiła, iż uchwalenie strefy pośredniej ochrony ujęcia wody w Mosinie jest to kontynuacją. 5 stycznia 2011 r. weszła zmiana Prawa wodnego, która wprowadziła zapis dotyczący tego, co się wcześniej przy każdej nowelizacji tego prawa nie pojawiało, że wszystkie strefy ochronne uchwalone przed rokiem 2002, tracą moc z końcem roku 2012, w związku z czym akurat kwestia spalarni nie miała nic wspólnego koniecznością uchwalenia „tej strefy ochronnej” w terminie określonym prawem, bo termin był do 31 grudnia 2012. Tak więc „to” wynikało ze zmiany prawa i „my takie wnioski skierowaliśmy, nie tylko dotyczące strefy ochrony w Mosinie, natomiast dotyczące wszystkich stref ochronnych bezpośrednich, czy w niektórych przypadkach pośrednich, innych również ujęć wody”.

Zastępca burmistrza Sławomir Ratajczak wyraził przekonanie, iż „pan radny” nie rozumie pewnych rzeczy, przy czym jemu wiadomo, że to jest trudne, ale nie wie on, o jakiej „pan” spalarni mówi, bo wiadomo jemu, iż piroliza jest technologią dla „pana” nieznaną. Tu nie było nigdy mowy o żadnej spalarni, a jeżeli jest wniosek, Prawo budowlane „mówi”, że zapis planu jest „święty” i zamierzenia zgodne z planem, jeżeli jest wniosek – musi być procedowana decyzja środowiskowa.

Radny Łukasz Kasprowicz stwierdził, iż jeżeli może on odpowiedzieć...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie może „pan” odpowiedzieć, bo on mówi. Zadał „pan” pytanie, dostał „pan” konkretną odpowiedź – „panie burmistrzu” i ta odpowiedź też do pana chyba była zrozumiała, że „jakbyśmy to nazwali”: spalarnia, piroliza – to nie miało żadnego wpływu na decyzję, która została podjęta i on na tym kończy w tej chwili tę dyskusję.

Radny Piotr Wilanowski oświadczył, iż martwi go bardzo fakt, że jest budowana kanalizacja w różnych miejscowościach i jest w gruncie rzeczy znikomy procent podłączeń do tej kanalizacji. Wyraził przy tym przekonanie, że AQUANET ten problem pewnie rozpatruje w swoich gremiach, ale jak na razie nie widzi on skutecznych metod pokonania tej trudności. Ze swojej strony może mógłby on podpowiedzieć: taką opłatę typu ubezpieczenia przyłącza, o którym „mówiliśmy” zupełnie niedawno wcześniej, być może jakaś dodatkowa opłata, która byłaby swoistym rozłożeniem na raty kosztów wykonania takiego przyłącza, spowodowałaby, że te podłączenia będą częstsze i występowały w większej liczbie, w większym procencie, także to też pewnie poprawiłoby opłacalność tego typu inwestycji i w związku z tym pewnie tempo ich realizacji na terenie całej gminy.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, że jest to problem, potwierdza on. Nie wiadomo jemu, czy, ale też w gminie było spotkanie na temat efektywności podłączeń do kanalizacji, zwłaszcza tych, które są robione z funduszy europejskich, jeżeli jest tam postawiony jasny cel – efekt ekologiczny, czyli na kilometr kanalizacji musi być podłączone 120 mieszkańców minimum. Takie tylko projekty „realizujemy”, w związku z tym „prowadzimy” intensywne działania pod kątem właśnie podłączeń. Natomiast jeśli chodzi o sam fakt, żeby ulżyć potencjalnym klientom, jest taka decyzja od paru lat realizowana, że „realizujemy” tak zwany odcinek w pasie drogowym do granicy działki zakończony studzienką, po to, żeby zmniejszyć koszty przyłącza. Wiadomo jemu, że jest szykowany duży program edukacyjny: preferowanie podłączeń do kanalizacji, przede wszystkim pokazywanie, jaki jest efekt podłączenia do kanalizacji a wywóz szamba z punktu widzenia ekonomii, jeżeli ten wywóz faktycznie ma miejsce. Do 2015 roku „musimy” wszystkich klientów podłączyć pod system, który istnieje, który będzie zbudowany w ramach krajowego programu oczyszczania ścieków. Jest to szeroka skala tak zwana marketingowa pod kątem podłączeń. Również „szukamy” innych rozwiązań alternatywnych, jeżeli chodzi o dofinansowanie, natomiast „tutaj mamy” bardzo wąskie pole do popisu.

Radny Waldemar Wiązek zwrócił się o wyjaśnienie, czy nie należałoby w „dzienniku urzędowym” również dopisać i oczywiście tu z korzyścią byłoby to, jak ma nadzieję, przede wszystkim dla „naszych” strażaków, bo cały czas się tutaj mówi o ochronie dróg, skarp, żeby nie spływała woda itd., ale nic się tutaj nie mówi o zagrożeniu chemicznym. „Posiadacie” jednak spory arsenał środków chemicznych, które uzdatniają wodę i czy nie należałoby zapisać, a jeżeli już nie zapisać, żeby straży „naszej”, która zlokalizowana jest „na tym terenie” dofinansować, aby zmniejszyć w razie czego odpowiednie zagrożenia, które mogłyby wynikać z funkcjonowania „waszego zakładu”. On sobie zdaje sprawę, że „tam jest wszystko bardzo porządnie zrobione”, tylko nie o to chodzi. Chodzi o coś, co się może zdarzyć.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik oświadczył, iż co do dofinansowania straży pożarnej, nie chciałby on tutaj żadnych deklaracji składać. Jeden jest fakt, że faktycznie mamy różne środki chemiczne zgromadzone na stacji uzdatniania wody, w tym również środki niebezpieczne. Są wykonywane cykliczne szkolenia, tworzony jest system ze „Strażą Pożarną Krzesiny”, jeżeli chodzi o ratownictwo chemiczne. Jest to temat sam w sobie, jeżeli chodzi o likwidowanie potencjalnych zagrożeń środowiskowych. Po pierwsze jest plan działań, plan jest zrealizowany poprzez szkolenia i ćwiczenia. Co do dofinansowania, nie chciałby składać deklaracji, ponieważ nie jest zwyczajem firmy AQUANET, czy w ogóle podmiotów – dofinansowywanie takich, czy innych, zresztą bardzo ważnych podmiotów, których nie neguje. Wiadomo jemu tylko, że „myśmy” straż pożarną, chyba 3 lata temu, „cośmy się tam próbowali jakoś wspomagać rzeczowo wtedy”.

Radny Waldemar Wiązek stwierdził, iż może jemu nie chodziło, żeby wspomagać rzeczowo bezpośrednio, tylko dla samej idei, żeby wspomóc straż. Jemu tylko chodziło o to, że z racji tego, iż „macie taki potencjał chemiczny”, jaki jest potrzebny do prawidłowego funkcjonowania zakładu, w związku z powyższym może zaistnieć, bo to różnie bywa, jakaś awaria i teraz nagle będzie trzeba w krótkim czasie to zagrożenie zlikwidować i wiadomo, że przy chlorze jest przede wszystkim czas potrzebny. I tutaj, Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy „taka jednostka” nie musiałaby być „w tego typu” bezpieczne środki zabezpieczona do neutralizacji, aby zmniejszyć to zagrożenie. bo „tu nic się o tym nie pisze w tym zarządzeniu”.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik zwrócił uwagę, iż ratownictwo chemiczne to szczególna dziedzina. Poinformował też, że „my dzisiaj”, jako AQUANET, „mieliśmy kiedyś swoje zabezpieczenia, mieliśmy swoją drużynę ratownictwa chemicznego”. Dzisiaj to „idzie” w innym kierunku, są opracowywane specjalistyczne plany, nad tym wszystkim czuwa PSP i w ramach tych planów tworzy się kompetencje poszczególnych jednostek. „Naszych” służb te kompetencje zostały ograniczone do tak zwanego minimum, do czasu przyjazdu jednostek ratowniczych i później PSP uruchamia cały system. To wszystko jest wkomponowane w oparciu też o lokalne jednostki OSP. On nie chciałby „swojego paluszka wtykać w tę sprawę”. Jest to sprawa naprawdę szczególnej wagi, jeśli chodzi o bezpieczeństwo, dla stanowiska pracy, jak również całego środowiska i otoczenia.

Radny Waldemar Wiązek przypomniał, że swego czasu „mieliśmy” powódź, kilka lat temu, która „szła tutaj” szeroką falą. Zapytał przy tym, czy są znane lub wiadome, przypuszczalnie były robione badania, jakiego rzędu skażenia nawiedziły tę okolicę.

Główny Hydrogeolog AQUANET S. A. Ireneusz Chomicki zapewnił, iż powódź jest dokumentowana, prowadzone są badania. Stwierdził przy tym, że w okresie ostatnich 30 lat zdarzyły się 2 powodzie i w zależności, czy to jest powódź roztopowa, czy opadowa – tak jak ostatnia w 2010 roku, to jest również inna jakby wartość zanieczyszczeń i również ich specyfika, bo zależy to, czy topi się śnieg, czy spływają

jakieś tam spływy z pól, z tego, czy to jest opad, szybki spływ, który nie jest tak groźny. Ta powódź ta, która była w 2010 roku, wcale nie była aż „tak pod tym względem tutaj dla nas”, nawet to było zaskakujące, że ta woda – pierwsza fala tylko taka była „gorszej wody”, później była już w miarę czysta woda. To były deszcze.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik zwrócił uwagę, że „ujęcie mosińskie” było jakościowo w porządku, natomiast był większy problem sanitarny, jeśli chodzi o Dębinę. To w ogóle jest inny charakter powodzi, co miała miejsce: roztopowa, a co innego powódź letnia.

Radna Maria Krause przypomniała, że wspomniał „pan prezes”, iż „państwo finansujecie tę część przyłącza”, która „idzie” do granicy posesji. Rozumie ona, że dotyczy to kanalizacji, które są w tej chwili wykonywane. Ma ona natomiast pytanie, czy „państwo rozważacie” jakąś możliwość ewentualnego dofinansowania do granic posesji w tych miejscach, gdzie kanalizacja jest już wykonana, jak chociażby Rogalinek, który jest częściowo w strefie ujęcia wody, ale również np. Pecna.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik zapewnił, iż były rozważane, „myśmy odrzucili” ewentualną pomoc finansową ze względów formalno-prawnych, natomiast ten temat jest dalszym ciągiem „u nas” dyskutowany, być może coś takiego „u nas” się pojawi. Nie chce on składać deklaracji, ponieważ jest szereg uwarunkowań, chociażby fiskalnych z tytułu tak zwanej pomocy. Są różne instrumenty, również z „narodowego funduszu”, z które też w tej chwili „obserwujemy”, czy nie skorzystać i „narodowy fundusz” poprzez spółkę AQUANET inwestowałby w przyłącza. Temat jest bardzo złożony, jeśli chodzi właśnie o ten tytuł własności i ewentualnie konsekwencje fiskalne – jest on w tej chwili rozstrzygany.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zwrócił uwagę, iż „pan” wspomniał, że „mamy” 2 typy ujęć wody, „chronimy ujęcie wody, o którym mówiliśmy”, dotychczas „poruszaliśmy się w rozporządzeniu Dyrektora RZGW”, ale „mamy” także ujęcie wody na Dębinie, które podczas powodzi było bardzo mocno zagrożone zatruciem wodami, które spływały. Ma on takie pytanie, bo na długości sołectwa Czapury, Wiórek zostały ustawione tablice niebieskie z informacją, że jest to teren bezpośredniego ujęcia wody. Tak samo „pan” wspomniał, że „budujecie państwo” kanalizację sanitarną w rejonach, gdzie praktycznie jest to dogęszczenie mieszkańców około 120 na kilometr. Zapytał przy tym, kiedy „państwo przewidujecie” ochronić Wartę na tym odcinku Wiórka, Czapur, przed tym spływem z szamb, które na pewno są w 90 %, w starej części sołectw mają szamba nieszczelne, które były budowane 20, 30, 40 lat temu, a wtedy technologie budowy były specyficzne. Im bardziej było szambo nieszczelne, tym było lepsze, bo się wywoziło raz na 2 lata szambo. Zwrócił się też o wyjaśnienie, kiedy „państwo” w tych swoich planach długosiężnych „macie zamiar” zacząć budować kanalizację na terenie „tych dwóch sołectw”, bo dla niego to jest praktycznie większym zagrożeniem, to jest zagrożenie tych terenów bezpośredniego poboru z Warty, niż te, „o których mówimy”, gdyż ta woda jest zbierana z bardzo dużej głębokości, a „tutaj” bezpośrednio po każdej ulewie widać – idąc nad Wartę, jak te fekalia wypływają. Widać jak wypływają i wpływają, ale to jest stara część, gdzie ludzie mają szamba budowane 30, 40 lat temu z typowych kręgów takich tam budowlanych. Zapytał przy tym, czy jest jakaś wizja taka przyszłościowa rozwiązania tego problemu, bo to jest praktycznie Starołęka, kolektor się kończy przy „figurce” i to jest naprawdę 600 m – granica Czapur, czy jest jakiś taki plan przyszłościowy budowy, gdyż na pewno zagęszczenie jest większe niż 120 osób na kilometr.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik zapewnił, iż tam, gdzie było 120 mieszkańców na km, te rejon są już wszystkie zdefiniowane i na pewno do 2015 roku będzie to wybudowane. Natomiast dzisiaj AQUANET rozpoczął intensywną pracę

nad monitoringiem szamb, ewidencją, wszystkich „naszych” akcjonariuszy, gminy, samorządy „namawiamy do współpracy”, ponieważ jest to też jeden z elementów w 2015 r., „żebyśmy mieli” pełną wiedzę, gdzie są ścieki w zlewni. Jest „tam” taki bardzo niewyraźny zapis zapisany, jeżeli chodzi o dyrektywę ściekową, o zarządzanie ściekami, które nie są w systemie zbiorczym, czyli „musimy” mieć pełną ewidencję szamb i z drugiej strony zarządzać dostarczeniem tych ścieków na punkt zlewny. Jest to nowe wyzwanie, „które sobie postawiliśmy” w zeszłym roku jesienią, w tej chwili sobie ten temat „postawiliśmy”, ponieważ też „chcemy” zobaczyć, gdzie w jakiej kolejności budować i rozwiązywać „ten problem”. Tam, gdzie jest większe zagęszczenie w pierwszej kolejności, tam gdzie jest mniejsze zagęszczenie – w dalszej perspektywie, ale generalnie bez współpracy z samorządem nie uda się tego zdefiniować. Chce on zwrócić uwagę, że AQUANET ma troszkę też ograniczone prawa wejścia na posesję, monitoring, chodzi o Prawo budowlane, o ochronę środowiska. „Tu się kłaniają” tak zwane regulacje miejscowe, jeśli chodzi o „regulamin utrzymania czystości gmin”. Każda gmina ma swój regulamin, w jakiś sposób jest już taka praca wykonywana, natomiast jest całe pole do wykonania.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przekonanie, iż ogromną pracą będzie zmonitorowanie tych szamb, bo jeżeli to udałoby się to „mamy po prostu złapane” 90 % problemu, który „nas” dotyka. Kiedyś patrzył on nawet, żeby dojść do tego: mieszkańcy bezczelnie – niektórzy – porobili sobie szamba ze studni, a „wiemy”, z tego co się orientuje, to były kiedyś na planach każdej posesji ponanoszone studnie i ludzie mają porobione szamba ze studni.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, iż dzisiaj „mamy” taki dylemat. Nie wszystkie obszary są już zdefiniowane, „mamy już duże powierzchnie” w tym między innymi miasto Poznań. W mieście Poznaniu „mamy” zdefiniowane 8 tys. szamb, przy czym 1.800 szamb do natychmiastowej likwidacji, ponieważ jest system w drodze i jest tak zwany opór klienta, który nie chce się podłączyć z jakichś przyczyn. Natomiast jest temat, który faktycznie w zeszłym roku „myśmy sobie postawili” jako cel przyszłościowy. Jeżeli „załatwiamy”, tam gdzie są najbardziej zagęszczone rejony „120”, zresztą jest to wymóg postawiony przez fundusze europejskie, w tej chwili trzeba się zabrać za to co jest poniżej „120”.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził nadzieję, że uda się to zrealizować.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, iż jest to naprawdę praca gigantyczna, jeśli chodzi o tę ewidencję. „Widzimy” to, co udało się w tej chwili zrobić na obszarze Poznania, chociaż Poznań w tej chwili nie jest jeszcze skończony, ale jest gdzieś w 80 % zaawansowany.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski wyraził przypuszczenie, iż też naprawdę „wyjdzie” wielkość „tych szamb”, które są nieszczelne. Problem będzie w tym, jak do tego dojść, bo mieszkańcy mogą nie wpuszczać, też może być „opór materii” w tej kwestii.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik stwierdził, iż jest to szczególnie problem. Dlatego w Poznaniu „korzystamy” z – wiadomo jemu, że „tutaj” też było spotkanie w tej sprawie.

Burmistrz Zofia Springer zapewniła, że „współpracujemy z państwem” i „my posiadamy” ewidencję szamb i jest „państwu” udostępniana. W tym zakresie już dużo „mamy” zrobione, jeszcze tylko w tej chwili od przedsiębiorców „czekamy” na dane.

Kierownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa Dominika Grząślewicz-Gabler powiadomiła, iż ponieważ zgodnie z „ustawą”, „mamy” przekazać do „marszałka” sprawozdanie za kwartał, właśnie z „kapeośki”, po „tym” spotkaniu

pracownik Referatu Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa uczestniczył w „tym” spotkaniu i właśnie na tej podstawie „będziemy wymieniali się” informacjami, także te dane „u nas”: w referacie istnieją, tylko będą tworzone pierwsze zestawienia celem przekazania sprawozdania do „urzędu marszałkowskiego”.

Ewa Kotarak z Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Urzędu Miasta Poznania poinformowała, iż akurat uczestniczy ona przy pracach krajowego programu oczyszczania ścieków komunalnych i prowadzona jest na terenie miasta Poznania inspekcja z udziałem pracowników „urzędu miasta”, pracowników AQUANET-u, bo od razu też „sprawdzamy kontrolę” pod względem nielegalnych podłączeń wód opadowych do kanalizacji sanitarnej, gdyż też są takie prowadzone i także czipowania psów z udziałem strażników Straży Miejskiej w Poznaniu. „Zauważamy”, iż po wysłaniu komunikatu, że będą prowadzone na danych ulicach kontrole, ewidencja szamb, to, co było parę lat temu, był jeden taki boom chyba w 2010 roku, gdzie bardzo mocno ta liczba szamb na terenie miasta Poznania wzrosła, ale teraz „jak obserwujemy” sprawozdanie za rok 2011 a 2012, to na terenie miasta Poznania chyba o 360 szamb zmalała ta ilość. Natomiast tak, jak aglomeracja Poznań jest utworzona, to troszeczkę dobijają „nas” szamba z okolicznych gmin, bo jednak gminy się rozbudowują, a z uwagi na to, że brak kanalizacji sanitarnej, to „mają” pozwolenia na budowę zbiorników bezodpływowych i ten wskaźnik tak trochę balansuje.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski wyraził nadzieję, że po powrocie przekaże „pani” meritum dyskusji też władzom Poznania, która „u nas” się odbyła.

Prezes Koła PZW Mosina-Miasto Ireneusz Andrzejewski zapewnił, iż reprezentuje on „tu” wszystkich wędkarzy, których ekologia, jak by nie było, w jakiś sposób dotyczy. Zwrócił się przy tym o wyjaśnienie, czy AQUANET patrząc na sprawę drogi, nie wiadomo jemu, czy powiatowej, czy wojewódzkiej, drogi Mosina-Poznań, wspiera działania władz Gminy Mosina w tym temacie. Jak „wiemy” bowiem kwestia przejazdu przez aglomerację mosińską, czyli przez pośrednią strefę ujęcia wody, wydaje mu się, że przez samochody, które zmierzają w kierunku Śremu, czy Zielonej Góry itd., jest dość istotna ze względu na to, iż czas przejazdu samochodu w znaczny sposób wpływa na zmniejszenie zanieczyszczenia. Ma on tu na myśli spaliny, czy zdzierające się opony, czy nawet jakieś tam „spływy” z tych silników, nie silników itd., czy nawet płyny do mycia szyb, to wszystko spływa „do tych” rowów przydrożnych i jakby nie było – przesiąka i „możemy się obudzić” za 25, 30 lat, że będzie już za późno, żeby o tym pomyśleć. Wiadomo jemu, że ostatnio coś Puszczkowo, przynajmniej tak on słyszał, wyłączyło się z tych działań, żeby jednak „ta droga” była bardziej przelotowa, bo „jak wiemy”: przed Mosiną są liczne „korki”. Zapytał też, czy jest możliwość, żeby jakiś przedstawiciel „Rady” uczestniczył w pracach „tego zespołu”. Jakby nie było, sprawa ujęcia wody...

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zapytał, czy „pan słuchał dobrze”.

Prezes Koła PZW Mosina-Miasto Ireneusz Andrzejewski wyraził przypuszczenie, iż może był on nieobecny, bo na chwilę wyszedł.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski zapewnił, iż jest możliwość.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik powiadomił, iż co do wspierania, rolą AQUANET-u jest uzgodnić wszelkie dokumentacje i żeby stworzyć takie zabezpieczenia, które pozwolą „tę drogę” zrealizować, bo „ta droga powiatowa”, gdyż „to” jest chyba droga powiatowa, jak on się nie myli – wojewódzka, to jest ten sam temat, co przejście autostradą przez „nasze ujęcie wody”, to jest to samo, jeżeli chodzi o zabezpieczenie. Im szybciej powstanie, to będzie lepiej dla ujęcia wody, ponieważ pewien strumień komunikacyjny zostanie skierowany

na „tę drogę”, a „ta droga” powinna być zgodnie z zasadami ekologicznymi zrealizowana.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski stwierdził, iż nie widzi więcej zgłoszeń w tym temacie. Podziękował przy tym przybyłym gościom, „panu prezesowi” z osobami towarzyszącymi, wszystkim osobom, które przyjęły jego zaproszenie. Prosi on, aby nie brać sobie do serca niektórych takich bardziej ostrych sformułowań, ale gdyby naprawdę był Dyrektor RZGW, na pewno dyskusja wyglądałaby inaczej, pewne zarzuty, które padały pod kątem „tego rozporządzenia”, rykoszetem trafiały też w „państwa” stronę. Jednocześnie dziękuje on za przybycie, za przyjęcie zaproszenia, za wyjaśnienie radnym tematyki. Liczy on na to, że „zespół”, który będzie powołany, doprowadzi do tego, iż dużo z tych zagadnień, które tutaj „omawialiśmy”, zostanie złagodzonych i Gmina Mosina będzie się mogła rozwijać tak, jak sobie wyobrażają radni i jej władarze.

Wiceprezes Zarządu AQUANET S.A. Włodzimierz Dudlik podziękował za zaproszenie, ponieważ prowadząc dzisiejszy dialog: pytanie-odpowiedź, „strony” są bliżej niż dalej i to uważa on, że jest najważniejsze w „naszej tutaj” współpracy. Natomiast „my, jako AQUANET, jesteśmy na pewno zobowiązani chronić nasze ujęcie wody” dla całej aglomeracji poznańskiej. To nie ulega wątpliwości i to zresztą „będziemy czynić”. Natomiast co do sposobów, instrumentów, „musimy sobie wypracować” najlepsze wzorce, najlepsze praktyki.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski przypomniał, iż padł wniosek radnego Jerzego Falbierskiego o wydelegowanie jednej osoby z Rady Miejskiej do „tego zespołu”. Następnie zarządził przerwę w obradach.

Po wznowieniu nadzwyczajnej XLI sesji Rady Miejskiej w Mosinie, prowadzący obrady Waldemar Waligórski zaproponował, aby przedstawicielem „Rady” był radny Waldemar Wiązek. Radny Waldemar Wiązek wyraził zgodę na powyższą propozycję.

Radna Maria Krause zaproponowała, aby było dwóch przedstawicieli „Rady” i jeżeli taka możliwość byłaby, to składa ona wniosek, aby „tym” przedstawicielem był radny Jerzy Falbierski.

Burmistrz Zofia Springer oświadczyła, iż nie widzi ona żadnych przeszkód.

Przewodniczący obrad Waldemar Waligórski stwierdził, iż „mamy” zgodę obydwu radnych do udziału w pracy „zespołu”.

Następnie w wyniku przeprowadzonego głosowania, Rada Miejska w Mosinie jednogłośnie, czyli 16 głosami „za”, wybrała radnego Waldemara Wiązka i radnego Jerzego Falbierskiego do pracy w zespole roboczym do opracowania ewentualnych zmian w rozporządzeniu Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Poznaniu z dnia 9 sierpnia 2012 r. w sprawie ustanowienia strefy ochronnej ujęcia wody w rejonie Mosina - Krajkowo dla zaopatrzenia Poznańskiego Systemu Wodociągowego

6. Zakończenie sesji.

Prowadzący obrady Waldemar Waligórski zakończył nadzwyczajną XLI sesję Rady Miejskiej w Mosinie o godz. 16.25.

Protokołował
Piotr Sokołowski
Piotr Sokołowski

**Radna nadzorująca
sporządzenie protokołu**
Maria Krause
Maria Krause

Przewodniczył
Waldemar Waligórski
Waldemar Waligórski

Lista załączników

1. Wniosek Burmistrza Gminy Mosina z dnia 11 marca 2013 r. o zwołanie sesji Rady Miejskiej w Mosinie
2. „Ochrona ujęcia wody Mosina – Krajkowo, służącego aglomeracji poznańskiej a rozwój i funkcjonowanie Gminy Mosina”
3. Lista obecności radnych
4. Lista zaproszonych gości